NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. DZIŚ 16 STRON DRUKU

Rok VIII. Kraków, czwartek 9 kwietnia 1925 Nr. 83

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 276. — Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 141.123 w Krakowie 400.680.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi. Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcya nie zwraca. Za inseraty Redakcya nie odpowiada. Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincyi: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·10, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·15, nadesłane Zł. 0·40, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 0·75. gratulacye Zł. 3·—, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Najważniejszy problem

Refleksye pesachowe

Kraków, 9 kwietnia.

Dziś wieczorem Żydzi na całym świecie znowu, jak od lat tysięcy opowiadać będą młodemu pokoleniu historyę wyjścia Żydów z Egiptu. Znowu, jak od tysięcy lat, Niewola i Wolność spojrzą sobie w oczy, dziś jak przed laty tysięcy, lecz nie tak, jak wtedy, ani nie tak, jak przed laty trzydziestu lub choćby roku ubiegłego. Coraz szybciej, coraz radośniej, uchwytniej, z roku na rok niewola pokonywaną jest przez pracę nad wolnością żydostwa.

Zwycięstwo wolności nad niewolą, którego symbolem jest dzisiejsze święto Pesach, znicwala, jak żadne inne święto, do głębszych refleksyi nad naszą przyszłością i nad drogami, które do upragnionej wolności prowadzą.

Z całego kompleksu problemów, złączonych z dzisiejszem świętem, wydaje mi się jedno najważniejsze i najaktualniejsze.

Niema wiele społeczeństw na świecie, w których duszę wżarłoby się tak głęboko partyjnictwo, jak u nas. Stan ten pociągnął za sobą ciężki i, powiedzmy otwarcie, w znacznej części słuszny zarzut, jaki nas spotyka, ze strony obcych polityków i historyków a mianowicie, że społeczeństwo żydowskie nie jest zdolnem do rządzenia sobą samym, że brak mu zmysłu opanowania rozbieżnych poglądów w łonie własnego społeczeństwa. Jeśli u innych społeczeństw, dzieje się nie lepiej, to nie jest to dla nas pociechą. Ci politycy i historycy ze sceptycyzmem spoglądają na tworzenie się fundamentów przyszłego państwa żydowskiego w Palestynie i twierdzą, że pożremy się sami, bo brak nam zmysłu państwowego. Na dowód przytaczają stosunki wewnętrzne, jakie panowały wśród społeczeństwa żydowskiego za czasów jego niepodległości państwowej. Były one tak jaskrawo aspołeczne, iż nawet w obliczu wroga, nawet w obliczu oblężenia Jerozolimy naród żydowski nie zdołał stworzyć jednolitego frontu. Dziś, po tysiącach lat jesteśmy świadkami podobnego, choć już znacznie złagodzonego objawu.

Sekciarstwo ciągle jeszcze święci tryumfy partye polityczne widzą głównie te momenty, które je dzielą, a rzadko kiedy umieją wzbić się na wyższe stanowisko, by zrozumieć, że naród w stanie obrony, w stanie reorganizowania się musi mieć przed sobą jeden, niezbity, nad wszystkiem górujący cel, jakim jest złączenie wysiłków dla sprawy wspólnej i zdyscyplinowany posłuch dla tego celu.

W żadnym społeczeństwie nie jest tak zawzięcie propagowaną walka sfer religijnych przeciwko liberalnym, jak u nas. Teokratyczny charakter państwa żydowskiego mści się po dziś dzień, jakkolwiek ludzkość i narody doszły już do zupełnie innej konstrukcyi idei państwowej. Stąd to pochodzi, że znaczne części tzw. ortodoksyi nie chcą zrozumieć, że walka między rozmaitemi światopoglądami w obrębie danego społeczeństwa musi w dzisiejszych czasach być podporządkowana idei zorganizowania całego społeczeństwa na zasadzie demokratycznych. Religijne motywy pewnych odłamów ortodoksyi w sprawie niewstąpienia do Jewish Agency są klasycznym przykładem tej aspołecznej kastowości, oddziedziczonej po naszej przeszłości, a stojącej na przeszkodzie złączeniu całego narodu dla sprawy wspólnej.

Co więcej. Walka, jaką poszczególne obozy ortodoksyi toczą ze sobą w Palestynie jest, jak gdyby odbitką tych stosunków, jakie panowały w oblężonej przez Tytusa Jerozolimie.

A dalej. Konstruowanie antagonizmów klasowych nie jest prawie w żadnym społeczeństwie tak przejaskrawionem przez socyalistów, jak u nas. I tu znowu ten sam objaw kastowości klasowej, analogicznej do kastowości religijnej pewnych części ortodoksyi.

Oba kierunki są z punktu widzenia całości narodu destruktywne, nie w sensie złej woli, ale w sensie ślepoty i schorzenia poczucia społecznego. Pobożny Polak lub socyalista francuski nigdy nie doprowadzają swojej walki przeciwko reszcie społeczeństwa do granic negacyi jedności społeczeństwa, choćby w pewnych sprawach. Nie wchodzę w tej chwili w historyczne motywy, które ten stan wywołały a pragnę tylko stwierdzić, że ta trudność skoordynowania rozmaitych kierunków politycznych dla sprawy wspólnej jest dzisiaj najkardynalniejszą wadą społeczeństwa żydowskiego.

Rozproszenie żydostwa, wyhodowany przez asymilacyę zanik wspólnego ideału narodowego, brak uchwytnej, w ziemi i w języku ujawnionej, idei historycznej bezsprzecznie przyczyniły się do tego stanu. To są jednak motywy ważne dla historyka. Każdy zaś polityk musi zastanowić się nad drogami usunięcia tej najważniejszej wady społeczeństwa żydowskiego, a nie tracić czasu nad historyozoficznem usprawiedliwieniem obecnego stanu.

Jest historyczną, bodaj, że największą zasługą syonizmu, że tej wadzie narodowej wypowiedział bezwzględną walkę, choć jej znaczenie i w naszych szeregach nie zawsze jest docenione. Testament Herzla o przygotowaniu narodu przed powrotem do kraju zrozumiany być musi nie tylko jako gromadzenie sił duchowych, ale przedewszystkiem jako dążność społeczno-organizacyjna.

Praktycznie mówiąc, niema takiej sprawy zasadniczej dla żadnej partyi, także nie dla syonistycznej, któraby nie mogła być poddaną referendum całego narodu. Tymczasem w naszem społeczeństwie, każde stronnictwo ma swoje sprawy zasadnicze, które wyjęte są a priori z pod wszelkiego osądu większości narodu, i ta ekskluzywność spraw zasadniczych rozsadza naród i opóźnia jego walkę o wolność.

W ten sposób rozbitą zostaje w zarodku wszelka próba uzyskania choćby namiastki ponadpartyjnego trybunału, jakim w gruncie rzeczy są parlamenty jako instytucye ustawodawcze.

Tk było przed laty tysiącami, tak jest i dzisiaj u nas, choć nie brak pod wpływem syonizmu objawów uzdrowienia naszych stosunków wewnętrznych.

Ponieważ ten wspólny trybunał może być u nas tutaj oparty tylko na dobrej woli, przeto tem trudniejszem, ale i tem ważniejszem staje się problem wyplenienia odśrodkowych sił partyjnych w naszem społeczeństwie.

Bez tego procesu uzdrowienia żydowskie pokolenia nie rozwiną w sobie ani zmysłu państwowego w przyszłej Palestynie, ani też zmysłu twórczej pracy nad naszem wyzwoleniem narodowem tu — w rozproszeniu.

Ten problem wydaje mi się największym, najtrudniejszym i najważniejszym z pośród wszystkich, wobec których postawiła nas historya.

Pesach zaś, święto zwycięstwa wolności nad niewolą, wydaje mi się jakby stworzonem do tego, by całe społeczeństwo, wszystkie jego stronnictwa, cała jego dojrzalsza młodzież pomyślała nad tym problemem.

Wychowanie zmysłu jedności dla wielkich spraw i zmysłu państwowego dla przyszłej Palestyny — oto hasło i zadanie pedagogiczne dnia dzisiejszego.

Dr. I. Schwarzbart.

Znowu delegacya jidyszystów u p. Thugutta

P. Thugutt radzi: „brać co dają".

Warszawa, 7. 4 (Sin.) Delegacya centrali organizacyi szkół żydowskich w Polsce zjawiła się dziś u premiera Thugutta i oświadczyła w związku z wczorajszemi uchwałami sekcyi kresowej, iż nie może zgodzić się na wprowadzenie do szkół żydowskich języka polskiego jako wykładowego, a jedynie do przedmiotów judaistycznych — języka hebrajskiego lub żydowskiego. Delegacya przedłożyła postulat szkoły żydowskiej w języku wykładowym żydowskim. Ponieważ niema szans, by obecny sejm załatwił jeszcze tę sprawę, przeto delegacya prosiła by na razie zrównane zostały seminarya żydowskie z seminaryami ogólno państwowemi.

W odpowiedzi wiceprem. Thugutt zaznaczył, iż nie może wypowiedzieć swego zdania aż do chwili, kiedy ostatecznie sprecyzuje swe stanowisko sekcya kresowa. Zdaniem pana wiceprem. stanowisko ortodoksyi żydowskiej i jej postulaty co do szkolnictwa bardziej odpowiadają interesom państwa polskiego. Jedno jest wyjście: brać co dadzą. Należy przyznać szkołom żydowskim z językiem polskim jako wykładowym prawa nauczania przedmiotów judaistycznych w języku hebrajskim lub żydowskim. Część społeczeństwa żydowskiego — zakończył p. Thugutt — będzie niezadowolona może z tego załatwienia sprawy, jak powiadam jednak, trzeba brać co dają.

Szkoły powszechne dla Żydów

Warszawa, 7. 4 (Sin.) Dowiaduję się że na wczorajszem posiedzeniu sekcyi kresowej, o którem doniosłem już wczoraj, zapadły pewne uchwały, dotyczące szkół powszechnych dla Żydów. Szkoły te mają co do programu być identyczne ze szkołami polskiemi. Dniem spoczynku będzie w szkołach tych sobota. Prócz nauki religii mojżeszowej, udzielana będzie dodatkowo nauka przedmiotów judaistycznych w języku hebrajskim na koszt rządu. Natomiast szkoły prywatne będą mogły wprowadzić język hebrajski lub żydowski jako wykładowy. Chedery — o ile poziom będzie odpowiedni — będą uznane zaw ystarczające do spełnienia obowiązku powszechnego nauczania w myśl obowiązujących przepisów.

Dowiaduję się zarazem, że sprawa szkolnictwa żydowskiego będzie rozpatrywana na czwartkowem posiedzenin rady ministrów.

Plan finansowy ministra de Monzie'a przyjęty

Wiedeń, 7. IV. (D) Z Paryża donoszą: Izba deputowanych przyjęła dziś plan finansowy ministra de Monzie, polegający na tem, że emisya banknotów powiększona będzie z 41 na 45 miliardów franków oraz przewidujący 10-procentowy podatek majątkowy.

Jak wiadomo, Herriot jest zdecydowanym przeciwnikiem systemu inflacyi nowego ministra finansów. Wobec dzisiejszej uchwały izby dymsiya Herriota stała się aktualną.

Strejk rolny rozszerza się.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7. 4 (Sin.) Wedle półoficyalnego komunikatu rządowego strejk rolny w byłej Kongresówce wzrósł na sile pod wpływem agitacyi związku zawodowego robotników rolnych.

Dziennikarze korzystają z ulg paszportowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 .4 (Sin.) Szef biura prezydyalnego prezydyum Rady ministrów pan Kauzik oświadczył w rozmowie z Waszym korespondentem, że do przepisów o ograniczeniach paszportowych wniesiona zo stanie poprawka tej treści, że z ulg paszportowych korzystać będą również dziennikarze wysyłani przez redakcye zagranicę.

Antagonizm żydowsko-arabski

pójdzie rychło w niepamięć

Dwie mowy Balfoura.

Warszawa. 7. 4. (M) Z Jerozolimy donosi Żat: W powrotnej podróży do Syryi odwiedził lord Balfour kolonię żydowską Benjaminia, gdzie doznał entuzyastycznego przyjęcia. Lord Balfour wygłosił tam wielką mowę polityczną o współżyciu żydowsko-arabskiem.

Żywię niezłomne przekonanie — mówił lord Balfour — iż niedaleki jest czas, gdy antagonizm żydowsko-arabski pójdzie w niepamięć. Do głębi oburzony jestem na tych, którzy dla niskich celów sieją nienawiść i niezgodę wśród obu bratnich narodów. Żydzi i Arabowie powinni dla wspólnego dobra żyć w zgodzie i braterstwie. Przyszłość Palestyny zależna jest od współżycia żydowsko-arabskiego.

Żywię nadzieję, że iż wszyscy mieszkańcy tego kraju przekonali się o żywotności żydowskiej Ameryki i jej inicyatywie. Świadomość ta jeszcze bardziej wzmocniła się u mnie po mym pobycie w tym pięknym kraju.

W odpowiedzi na powitanie w Chaifie oświadczył lord Baluor m. in.:

Spoglądam z optymizmem na przyszłość wa szej ojczyzny. Przekonany jestem, że prędzej niż się wielu spodziewało, ujrzymy Chaifę u szczytu blasku i rozkwitu. Niedaleki jest dzień gdy do portu w Chaifie zawiną liczne okręty ze wszystkich krańców świata, niosąc na pokładach swych wielkie bogactwa. Miasto wasze czeka wspaniała przyszłość, gdyż stanie się ono spichlerzem całego kraju. Koloniści żydowscy dokonali w krótkim czasie wielkich cudów. Nieuprawne pustynie zamienione zostały w ludzkie osiedla. Idealizm wasz, który wzbudza we mnie podziw, jeszcze nie jednego dokona.

Jarres cofa kandydaturę?

Berlin, 7. 4 PAT. Berliner Ztg. an Mittag donosi, że kandydat prawicowy Jarres nosi się z zamiarem cofnięcia swej kandydatury, a to z powodu, że stronnictwa prawicowe zachowują się lekceważąco wobec jego osoby. Hindenburg gotów jest przyjąć kandydaturę na prezydenta, jeżeli wszystkie stronnictwa i grupy bloku prawicowego za nim się oświadczą. W obecnym czasie wyłoniła się kandydatura księcia Hatzfelda, byłego komisarza Rzeszy dla okupowanych terytoryów.

Śledztwo w sprawie Muraszki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 IV. (Sin.) Dochodzenia w sprawie zabójstwa Bagińskiego i Wieczorkiewicza prowadził sędzia Siągajło, delegowany przez wyższy sąd apelacyjny. Jest to postępowanie wyjątkowe z pominięciem właściwego w tej sprawie sędziego przy sądzie okręgowym w Nowogródku. Muraszko w więzieniu wileńskiem na Łukiszkach. Swego czasu, jak donoszą pisma, miał on już sprawę sądową o zabójstwo. Służąc bowiem w polowej żandarmeryi zastrzelił ułana, który stawił mu czynny opór. Sąd wojskowy uniewinnił wówczas Muraszkę z założeniem, że oskarżony działał wówczas w stanie wyższej konieczności. Muraszko posiadał większy majątek. Ożeniony jest on z hrabianką Apraxia, ze znanej arystokratycznej rodziny rosyjskiej, lecz z żoną nie żyje. Rozprawa sądowa spodziewana jest w czarwcu przed sądem okręgowym w Nowogródku.

Towary, od których nie płaci się podatku obrotowego

Warszawo, 7. 4 (Sin.) Komitet ekonomiczny rady ministrów postanowił zawiesić w całości pobieranie podatku obrotowego od następujących artykułów eksportowych: od mąki ziemniaczanej, krochmalu, ziemniaków suszonych wódek, likierów i spirytusu, superfosfatów, parafiny, drzewa ciosanego, cementu i wyrobów szklanych.

Zakończenie strejku w Zagł. ostrawskiem

Wiedeń, 7. 4 (D.) Strejk w zagłębiu Ostrawskiem został dziś zlikwidowany. Robotnicy zjawili się tłumnie do pracy.

50 gospodarstw wiejskich pastwą płomieni

Nowogródek, 7. 4. PAT. Wczoraj o g. 11 wybuchł pożar w lokalu szkoły powszechnej we wsi Zajamno gminy Stołpeckiej. Pożar przeniósł się na sąsiednie zabudowania, skutkiem czego spłonęło 50 gospodarstw wraz z budynkami i żywym inwentarzem. Pożar trwał przeszło dwie godziny. Przyczyną pożaru był wadliwy komin w lokalu szkolnym.

Syn naczelnika państwa w więzieniu

Wiedeń, 7. 4. (D.) Z Budapesztu donoszą: Syn naczelnika państwa, Stefan Horty, został niedawno zasądzony za przestępstwo pojedynku, na 4 dni więzienia. W niedzielę rozpoczął Stefan Horty odsiadywanie kary. Wieczorem odwiedzili go jego ojciec i siostry.

Demonstracya bezrobotnych przed parlamentem austryackim

Wiedeń, 7. 4 (D.) Dzisiaj przed parlamentem odbyła się demonstracya robotników bez pracy. Policya interweniowała kilkakrotnie. Demonstranci rozbili szyby kryształowe na ulicach w pobliżu parlamentu.

Manewry floty amerykańskiej

San Francisko, 7. 4 PAT. Wolff. Flota Stanów Zjednoczonych składająca się ze 107 okrętów wojennych różnego typu, zostaał skonsygnowana. Flota ta wyjedzie w przeciągu 10 dni na wody Hawai oraz odwiedzi porty australijskie. Flotą dowodzi admirał Coouts.

Wynik wyborów do parlamentu belgijskiego

Bruksela, 7. 4 PAT. Wynik wyborów do parlamentu jest już prawie znpełnie znany. Stronnictwa wejdą do nowego parlamentu w następującym składzie: 81 katolików, 76 socyalistów, 25 liberałów, 5 Flamandczyków, 1 komunista. Poprzednia izba składała się z 80 katolików, 68 socyalistów, 36 liberałów, 4 Flamandczyków.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Don Jnan".
Czwartek: Teatr zamknięty.

BAGATELA

Środa: „Zwierzątko".
Czwartek: Teatr zamknięty.

Szkice z parlamentu francuskiego

W chwili przesilenia.

Painleve. — Buisson. — Loucheur. — X. Bergey. — Chłopi wierzą inteligencyi. — Ława dziennikarska — furtką do Pałacu. — Wdzięki dam. —

(Od naszego korespondenta).

Paryż, w kwietniu.

P. Paweł Painleve były prezydent ministrów i były minister wojny, profesor matematyki na Sorbonie, członek Institut de France i jeden z najwybitniejszych współczesnych uczonych francuskich jest obecnie prezydentem Izby i dla ogromnej większości narodu francuskiego najbardziej popularnym i najbardziej szanowanym przedstawicielem dzisiejszej szczerze demokratycznej polityki francuskiej. Nazwisko tego szlachetnego i uwielbianego męża na listach kartelu przemówiło 11 maja u. r. do szerokiej masy wyborców — napewno dużo silniej — niż różne hasła i przyrzeczenia. Ten nadmiar jego zalet i zdolności nie może jednak ułatwić mu jego zadania na fotelu prezydyalnym, gdzie chodzi poprostu o utrzymanie w karbach hałaśliwej i krnąbrnej zgrai roznamiętnionych „przedstawicieli suwerennego narodu“. Często, w chwilach tumultów, aż żal patrzeć na jego rozpaczliwe, bezsilne ruchy i boleśnie wykrzywioną twarz. Deputowani nie słuchają i nie chcą słyszeć wzruszających i zawsze wysoce akademickich słów p. Painlevego, przerywają mowcom, krzyczą, kłócą się, a czasami się nawet biją... Cóż ma wówczas zrobić biedny p. Painleve którego głos już ochrypł, a twarz przeszła gamę wszystkich kolorów od ponsowej czerwieni do najśmiertelniejszej bladości? Potrząsa gwałtownie dzwonkiem ale — niestety — i dźwięku dzwonka już nie słychać. Pozostaje mu jedyny ratunek: cylinder. P. Painleve nasadza go bardzo często.

Prawica traktuje go jako „prezydenta kartelu“ i nie szczędzi mu ataków, przykrości i złośliwych wyrzutów. Wyrzuty zresztą zupełnie nieuzasadnione, gdyż p. Painleve jest wzorem bezstronności, taktu i sprawiedliwości i brak mu tylko odpowiedniej dawki brutalnej energii, która jest konieczna w obliczu każdego tłumu, choćby tym tłumem była nawet bardzo kulturalna Izba francuska.

Mistrzem w przewodniczeniu jest natomiast jeden z teraźniejszych wiceprezydentów, socyalista Bouisson. P. Bouisson nie bawi się w grzeczności, zgniata w zarodku wszystkie burze i protesty i z bezprzykładną energią zmusza deputowanych do słuchania mowcy. Jego dyalogi z hałasującymi bywają krótkie i drastyczne. Np.: Jakiś deputowany wstaje i zaczyna przemawiać, mimo że mowca z trybuny mu nie udzielił głosu. Prezydent: „Siadaj pan natychmiast i bądź pan cicho“. „Kiedy jest już póżno“ woła z oburzeniem deputowany. „To się pan wynoś“, odpowiada flegmatycznie p. Bouisson. Wszyscy wybuchają śmiechem i incydent jest zakończony. P. Bouisson, mimo że jest socyalistą, wybrany został prawie że jednogłośnie na wiceprezydenta, podczas gdy p. Painleve otrzymał tylko głosy kartelu.

W zastępach kartelu spotykamy jeszcze szereg wybitnych mowców i polityków, z których wymienię jeszcze tylko pana de Moro-Giafferi, byłego prezydenta ministrów, słynnego obrońcę Landru'ego i niezrównanego mistrza retoryki.

W lewm centrum, które należy do kartelu ale czasami bywa trochę chwiejne, wybija się na pierwszy plan postać p. Loucheura, francuskiego Stinnesa, ale w dużo szlachetniejszem wydaniu. Swoją karyerę polityczną rozpoczął p. Loucheur dopiero podczsa wojny i to rozpoczął nie byle jak, bo odrazu od teki ministeryalnej. Jest to we Francyi wypadek bardzo rzadki, by ktoś został ministrem nie będąc przedtem deputowanym. Dziś p. Loucheur jest deputowanym, lecz wywiera bardzo poważny wpływ na politykę rządu i nie ulega wątpliwości, że przy jakiejkolwiek przyszłej zmianie, dostanie mu się ponownie teka ministeryalna.

Prawica nie ma dziś w Izbie mężów tej miary, co Herriot, Painleve, Briand Blum. Prawie wszyscy „matadorowie“ bloku narodowego. Millerand, Poincare, Mandel, generał Castelneau, a ze skrajnych Tardieu i Leon Daudet są — poza Izbą wzgl. w Senacie. Z pozostałych jest może najlepszym mowcą były minister Ludwik Mariu, o którym już niejednokrotnie pisałem. Niezwykle dystyngowanym i olśniewającym mowcą jest X. Bergey, młody, przystojny abbe o wytwornych giestach i wspaniale wymodulowanym głosie zmuszającym słuchaczów już samym dźwiękiem do uwagi. Pierś jego zdobi obok krucyfiksu, Legia honorowa i wojskowy krzyż waleczności.

Ciekawym i bardzo znamiennym objawem dla kraju tak wybitnie rolniczego jak Francya jest prawie zupełny brak deputowanych-chłopów w Izbie. Świadczy bardzo dodatnio o zdrowym zmyśle i poziomie kulturalnym francuskiego wieśniaka, że wybiera on na swojego przedstawiciela w Izbie najchętniej człowieka odpowiednio wykształconego i przygotowanego do życia publicznego. Chłop francuski jest oświecony i dlatego nietylko ufa inteligencyi, ale potrafi ją też kontrolować i ocenić. Wśród zawodów deputowanych najliczniej reprezentowany jest zawód adwokata. Objaw to również bardzo dodatni, gdyż ilość prawników w organie ustawodawczym nigdy nie może być za wielką. Pozatem jest dosyć wielu byłych dziennikarzy, lekarzy, profesorów, przemysłowców, kilku byłych urzędników państwowych, a w partyi socyalistycznej i komunistycznej kilkunastu robotników.

— — — — — — — —

Prócz tych oficyalnych przedstawicieli narodu zasiadają na trybunach jako „panowie opinii publicznej“ — dziennikarze. Zajmują oni prawie całe trybuny drugiego piętra i podzieleni są na trzy grupy: pośrodku prasa paryska dalej na prawo prasa prowincyonalna, a wreszcie na skrzydle mły przedział dla prasy zagranicznej.

Stałe miejsca sprawozdawców parlamentarnych dostają się tylko bardzo poważnym i zdolnym dziennikarzom, którzy muszą przejść różne próby ogniowe, by wyjednać sobie przychylność deputowanych, ministrów, no i — rzecz bardzo ważna — woźnych. Dla niejednego z tych dziennikarzy jest to początek jego karyery politycznej, gdyż przez małą furtkę trybuny prasowej można niespodzianie dostać się na wielką arenę pałacu burbońskiego... Clemenceau, Millerand, Briand, Delcasse, Tardieu, Herriot, Doumergue i wielu innych wielkich polityków francuskich było za młodu dziennikarzami. Nic więc dziwnego, że spotyka się tu ludzi o nieprzeciętnej inteligencyi i wybitnych zdolnościach i że wpływ ich na przebieg obrad i na wszystko co się dzieje na dole jest dosyć znaczny. Prócz deputowanych i funkcyonaryuszów Izby mają tylko dziennikarze dostęp do kuloarów i sal konferencyjnych. Są w stałym kontakcie i współpracy z deputowanymi, którzy udzielając im informacyi wzajemnie znowu się informują u nich. A nawet z trybun objawiają dziennikarze często — mimo surowego zakazu — głośno swoją opinię i zmuszają mowców okrzykami do streszczania się, do głośniejszego mówienia itp. Te okrzyki mają zresztą swoją tradycyę: W latach terroru za czasów Wielkiej Rewolucyi groził rewolucyjni dziennikarze konserwatywnym deputowanym za każde opozycyjne wystąpienie okrzykami: „Precz! Pod gilotynę!“ Dzisiejsze okrzyki są, chwała Bogu, dużo niewinniejsze.

Prócz dziennikarzy jest jeszcze na trybunach pierwszego piętra i małej części drugiego — publiczność. Składa się ona z gości zasiadających w lożach i z „ludu“ wypełniającego boczne ławki. — W lożach widzi się dużo pięknych i strojnych pań z towarzystwa. Niejeden mowca uwzględnia w swoich przemówieniach to urocze niewieście audytoryum i zbiera za to wdzięczne uśmiechy i dyskretne oklaski.

Dużo uważniejszym i krytyczniejszym słuchaczem jest jednak „lud“ ściśnięty na bocznych trybunach. Są one zawsze pełne. Paryżanin zajmuje się dużo polityką i ma bardzo jasne i zdrowe pojęcie o parlamencie. Ten „gość na galeryi“ zna często bardzo dokładnie zagadnienia, które są przedmiotem obrad, zna również dobrze każdego mowcę, jego przeszłość i karyerę; ma oczywiście swoje sympatye i przekonania partyjne, ale czuły jest bardzo na każde rzeczowe i męskie wystąpienia deputowanych, choćby nawet z obozu przeciwnego.

— — — — — — — —

Opuszczając późno wieczorem pałac burboński mamy znów przed sobą wielki plac de la Concorde, w jaskrawem świetle setek lamp i latarń, pełen chyżych bezszelestnie mknących samochodów... W ciemnych niemych nurtach eSkwany migoce bezlik refleksów różnokolorowych światełek, a na fasadach pałaców błyszczą złote litery trzech wielkich, świętych słów: „Liberte, Egalite, Fraternite“. **Mjat.**

Dział literacki Nowego Dziennika

J. L. PEREC.

Spadkobiercy Faraona.

Trzy nikłe napozór wypadki zaszły w rodzinnem mem mieście.

Aspirant aptekarski, chłopiec o pięknych oczach i ondulowanych lokach spadł ze schodów w żydowskim domu. Dlaczego spadł? Niektórzy mówią, że Antonio (tak się nazywał) spadł w całkiem naturalny sposób; niektórzy twierdzą, iż jego pociąg do „gorących" napojów przekracza niekiedy należne granice i stąd pochodzi jego upadek; inna zaś wersya utrzymuje, że nie sam upadł, lecz wprawił go w ten pożałowania godny stan jakiś Żyd, mieszkający w tym domu, a przyczyną pośrednią była jakaś Żydówka, córka tego Żyda, także w tym domu zamieszkała; całkiem zaś odmienny waryant tej zajmującej historyi utrzymuje, że cały kompleks wszystkich poprzednio wymienionych przyczyn spowodował jego sromotne zlecenie ze schodów.

Zdarzenie drugie było nie mniejszej doniosłości.

Nauczyciel historyi w szkole niższej zażądał od jakiegoś sklepikarza żydowskiego śledzi na kredyt, a ten mu odmówił. Z jakich przyczyn odmówił sklepikarz tak znacznej osobistości, jaką był profesor historyi w małem miasteczku tak nieznacznych śledzi? I co do tego toczą się spory między zwolennikami lokalnej bogini Plotki. A więc powiadają jedni przedstawiciele pantoflowego telegrafu bez drutu, iż ów sklepikarz z zasady nie daje nikomu na kredyt bez względu na pochodzenie czy wyznanie, czy też stan majątkowy, zaś inni utrzymują, że wszyscy sklepikarze sprzysięgli się nie dawać na kredyt wspomnianemu nauczycielowi, gdyż ten z przyczyn nikomu nie znanych nie płacił nikomu długów; a niektórzy nawet złośliwcy (gdzież ich nie znajdzież?) utrzymują, że sklep, do którego świadomie czy przypadkowo wszedł nauczyciel po śledzie był sklepem bławatnym, gdzie rozumie się mimo najlepszych chęci sklepikarza (w które nie wątpimy) śledzi dostać w żaden sposób nie mógł. Fatalniejszym o wiele w skutki był wypadek trzeci. Oto w jednym z urzędów miejskich zabawiali się panowie urzędnicy grą w karty, nad którymi ich zastało na drugi dzień pianie koguta, a zostawiło ich zachodzące słońce. Między nimi był jeden poborca podatkowy, co z powodu złej woli „ króla" czerwonego czy też zielonego stracił wszystkie swe pieniądze. Uparł się poborca, uparł się i „król" a towarzysze gry nie zważają na żadne zaklęcia i żądają brzęczącej monety. Na prośbę jego, by mu pożyczyli trochę pieniędzy okazywał się każdy głuchym jak pień, gdyż wiedziano, jak to się fortuna kołem toczy. — Czy mieszka w tym domu jakiś Żyd? — zapytał zaperzony poborca.

— Jest — odpowiedział gospodarz i na rozkaz poborcy sprowadzono drżącego ze strachu Żyda.

— Pożycz mi pieniędzy! — wrzasnął mu w twarz poborca.

— Ależ panie — skomlał Żyd — jakże ci pożyczę, kiedym biednym „mełamedem".

— Daj pieniędzy — przerwał mu w pasyi urzędnik. — Każdy Żyd bez wyjątku jest bogaty.

Tutaj już brakło i Żydowi cierpliwości i zawołał: — „Gdybym nawet miał, tobym panu też nie dał. Jeśli panu nie dają towarzysze, siedzący razem przy jednym stole, to jakże mam ja dać, który pana nie znam". — Lecz przy tej odwadze miał nasz Żydek i rozum w głowie, uciekł więc tam, gdzie pieprz rośnie zanim jeszcze urzędnik mógł zrozumieć jego słowa. Ta zaś odpowiedź „mełameda" stała się na drugi dzień tematem wdzięcznych rozmów w ustach rozmaitego rodzaju straganiarek, a wszystkie oczywiście chwaliły jego odwagę. Tegoż samego atoli dnia spotkali się w miejskim szynku, który służył również jako restauracya, wszyscy trzej poszkodowani: poborca podatkowy, aspirant aptekarski i nauczyciel historyi i przypadkowo spożywali przy jednym stole dary Boże. A wszyscy trzej mieli nosy spuszczone na kwintę. Nos nauczyciela to nawet dotykał prawie czerwonego rosołu a para unosząca się z nad misy napełniała i wydymała mu nozdrza, poborca podatkowy zaś z taką siłą krajał twarde mięso, iż nóż wciąż dzwonił o dno talerza, podczas gdy aspirant czekający z niecierpliwością na zamówione danie toczył ucieszne kuleczki z razowego chleba. W tem otworzyły się drzwi i do środka wetknął najpierw nos a później koniuszek brody i począł szperać czarnemi oczyma po wszystkich kątach. — „Czy jest pan z Jaszczurówki? — zapytał. — Nie — odrzekł szynkarz. Faktor cofnął się i zamknął zacisznie drzwi za sobą. — „On jest — odezwał się szynkarz (który był zarazem restauratorem) do naszych trzech znajomych — ale prosił mię, bym go ukrył w drugim pokoju". Co chrześcijanin ukrywa się przed Żydem? — krzyknął nauczyciel, a skry nienawiści posypały mu się z oczu, czerwonych i małych. — Ależ to nie chrześcijanin ucieka przed Żydem, lecz dłużnik ukrywa się przed wierzycielem — zauważył gospodarz z uśmiechem. — A ja panu powiadam, — oświadczył profesor — iż jeśli od dnia dzisiejszego przestąpi Żyd próg tego domu to znajdę sobie inne miejsce na obiady. — I ja to samo zrobię — dodał od siebie poborca padatkowy. — Już miejsca człowiek znaleźć nie może przed tym tałatajstwem. — Cóż to i pan ucieka przed Żydami? — zaśmiał się szynkarz. — Dotychczas działo się, zdaje się, przeciwnie, bo oni unikali pana. — Już mam ich dość — odbąknął poborca. — Po prawdzie powiedziawszy, to i ja ich znieść nie mogę. Bo jakżeż można na tłuste i wspaniale potrawy powiedzieć, że są trefne, jak to Żydzi czynią. — Oni za to lubią czosnek i cebulę, którą spożywają ci niechluje od czasów połączenia się w jeden naród. Potwierdza to historya. Według mego zaś widzi mi się, które zreferuję na drugi rok przed zebraniem zasłużonych archeologów, na konferencyi w stolicy, ofiarowali Żydzi w swej świątyni wszelkiego rodzaju ofiary, podczas gdy w Przenajświętszym Przybytku arcykaplan składał na ofiarę miksturę złożoną wyłącznie z czosnku i cebuli. Tak oto wywodził szanowny profesor historyi a poborca i pomocnik aptekarski i szynkarz wyrażali mu swój największy podziw. — Oto różnica — odezwał się ten ostatni — między nami prostakami a panami uczonymi; podczas gdy my nienawidzimy i lżymy Żyda, bo ich nienawidzimy poprostu, to panowie uczeni potrafią wszystko elegancko wytłumaczyć. Pomocnik aptekarski uważał oczywiście za stosowne zaliczyć siebie do tych drugich, zawołał więc: „— Moja nienawiść do Żydów też nie wyryta w mózgu lecz w sercu i znam przyczyny jej. — I ja również — huknął na cały głos p. poborca. — W takim razie braciaśmy wszyscy w idei i powinniśmy się poznać. Begdar się zowię, profesor historyi. — A ja Antonio, aspirant aptekarski. — Franescu jestem, poborca podatkowy, sługa waszmościów. Trzej nowoupieczeni antysemici wstali ze swych siedzeń i trzy siarczyste pocałunki rozległy się w powietrzu. Radość zaś każdego z nich do takich doszła granic, że profesor nie zauważył rosołu spływającego mu wąsami na marynarkę. Poborca podatkowy zacierał ręce z uciechy przyszły aptekarz kazał podać piwka. Nie pijemy piwa — zawołał p. Begdar profesor — tylko wino. Nad winem Żydzi w każdą sobotę i święto się modlą i nad tem samem winem ślubować będziemy wszyscy tu obecni nie spocząć dopóty, dopóki imię Izraela wymazanem nie będzie z karty dziejowej.

— Daj pyska — krzyknął rozentuzyazmowany poborca. — Jak Boga kocham, oto tu ma dłoń.

— I ja także z wami, panowie — zawtórował nadobny Adonis z apteki — ale proponuję wyłączyć z pod gilotyny córki żydowskie. Żydóweczki są za ładne, by je miano w pień wyciąć.

Podano wina. Pocałunki się naturalnie powtórzyły, a gromkie okrzyki rozlegały się wśród kolejek. Tymczasem jaśnie wielmożny pan z Jaszczurówki, który się przed Żydem, faktorem ukrył w drugim pokoju, otworzył drzwi zwabiony hałasem, a spytawszy się o przyczyny radości szynkarza i dowiedziawszy się o przeznaczeniu cenaklu i świętej idei ucztujących, przystąpił w nabożneim skupieniu do stołu i rzekł: — Szanowni panowie, dozwolicie mi być czwartym w waszym świętym związku, boć i ja, Forescu, właściciel dóbr Jaszczurówki, poczuwam się do świętej nienawiści żydowskiej szarańczy. — I nie czekając odpowiedzi kazał podać szampana w lodzie (jako, że był jaśnie panem). — Niech żyje p. Forescu — zakrzyknęli chóralnie biesiadujący. — Niedawno temu — ciągnął dalej p. Forescu — byłem w stolicy i widziałem się z wielu dostojnikami, a między innymi z tajnym radcą Bratianu, krewny ministra, i wszyscy się dziwili, iż antysemityzm tak małe dopiero korzenie zapuścił na prowincyi. Ale objaśniłem, że antysemitów jest wiele, ale brak im organizacyi, gdzieby mogli wydobyć na jaw swą energię.

— W takim razie, nasz związek będzie pierwszym — podchwycił poborca podatkowy.

— Niech żyje związek antysemitów! vivat! na pohybel Żydom! — rozległy się gromkie okrzyki.

— Wśród innych wiadomości doniósł mi tu radca Bratianu, że w najbliższych dniach wyjdzie ukaz królewski zakazujący Żydówkom uczęszczania do wyższego zakładu położniczego.

— Brawo! vivat! — zakrzyknęli radośnie profesor i poborca. Tylko aspirant zaoponował przypominając im względy wyjątkowe, jakiemi obdarzono Żydówki, zwłaszcza młode. — Nie mogę na to pozwolić — zawyrokował poborca — dopóki Żydówki się nie wychrzczą. — Racya — przytaknął Forescu — ktokolwiek pragnie pozbyć się Żydów musi zacząć przedewszystkiem od kobiet, jeśli nie ma w niwecz obrócić zamiarów. Dowodów na to dostarczę z historyi, a sądzę, że szanowny historyk potwierdzi. Któż bowiem wykradł z domu Labana lary i penaty, jeśli nie jego córki, które wyszedłszy później za mąż za Jakóba przeszły na żydostwo? W czyjeż ręce wpadł Sisra w wyprawie na Żydów, jeśli nie w ręce Żydówki, co mu skroń gwoździem przebiła? Któż w końcu zabił Holofernesa, kto Hamana powiesił, jeśli nie Estera, a druga Estera przecież uzyskała podstępnie u Kaźmierza, króla polskiego, przywileje dla rodaków wbrew woli panów. — Tak, tak — potwierdzał wciąż historyk — cieszę się bardzo, że grono nasze powiększyło się o tak inteligentnego i dobrze znającego historyę. Ale ja wam powiadam, iż najświeższy ten ukaz, o którym p. Forescu wspomina, ma głębszą przyczynę. Wiedźcie bowiem panowie — to mówiąc podniósł głos o jedną oktawę — wiedźcie, że historya się mści. Historya jest sprawiedliwym sędzią, którego miecza nikt nie ujdzie. „Kto toczy kamień ku niemu się wróci" powiadają Bramini, a chociaż Bramini nie są chrześcijanami, jednak nie są Żydami, słowa ich są więc szczerą prawdą. „A kto zjada niedojrzałe owoce, ścierpną

mu zęby", powiedział jeden z ojców kościoła. — Ależ łaskawy panie — przerwał zniecierpliwiony Adonis z apteki — cóż te wywody mają wspólnego z ładnemi Żydówkami? — Nie spiesz się zbyt, cny młodziu, — przerwał mu profesor. — Chcę tylko powiedzieć, że jeśli nawet odwieczne prawo historyi „miarka za miarkę" się niekiedy spóźnia, to ukaz naszej królewskiej mości udowodni wszem, że się sprawdzić musi, później czy wcześniej. Akuszerki żydowskie zawiniły przed kilku tysiącami lat, a teraz im odpłaconem będzie pięknem za nadobne. Przekonacie się panowie o tem z następującego opowiadania, które znaleziono wyryte na jednej z tablic w Egipcie. Rodzina Rotszyldów chciała zapłacić sto tysięcy franków za zniszczenie tego pisma, ale im się nie udało, bo w grupie odkrywców był jeden zasłużony badacz na polu egiptologii, mój kolega (nazwiska sobie nie przypominam). — Otóż na tymże kamieniu napisano, że w Egipcie panował król bogobojny i cnotliwy, istny wzór króla, jak w późniejszych czasach np. Tytus.

— Ależ to przecież Faraon — przerwał poborca — który miał nad swoim krajem ustanowić namiestnikiem Żyda Józefa, jak mi to opowiadał jakiś Żyd. Dok. nastąpi.

S. L. BLANK.

Chrzan na Pesach.

Ciężka była wończas zima. Śnieg puszysty sypał się z nieba na ziemię i przykrywał ją białym fartuchem. Opustoszały drogi, bo się bali ludziska, nuż do jednego z wądołów śniegiem zasłanych wpadną. Drzewa stały pochylone ciężarem potężnych zwałów śniegu, co legły w omotach gałęzi. Kruki kostniały w locie przyciężkim i opadały ścierwem na całun puszysty.

Najgorzej dokuczył mróz miasteczku. Ni węgla, ni drzewa. Dzieci pobekiwały po kątach a starzy smętnie spoglądali na kończące się zapasy. Słowem, oby się nie mnożyły zimy takie. Purim minął, a zima zimą. Już zapach mac rozwaniał łaknące podniebienia, a ani śladu odwilży, czemś nie byłem zdawało się słoneczko, czy zieleni skrawek. Zwolna wkracza w mury miasteczka pesachowe święto. Jeszcze trzy dni dzielą powszedniość żmudy od sederowego wieczoru, a tu niema nieodzownego chrzanu. Żadnemu się chłopkowi nie chce dłubać w zeskorupiałej ziemi by Żydowinom chrzan do miasta wozić. Popłoch więc powstał i rwetes wśród ludku bożego, bo jakże się Pesach bez chrzanu uświęci. Można od biedy zastąpić wino rodzynkowym moszczem. Można bez nowego przyodziewku się obejść ale ch-rz-a-n?

Więc czyja wina — do rabina. Rajcują, prawią, marszczy czoło rabin siwy, ściąga brwi krzaczaste. Jest rada: „Iwana wołać" — Nie długo potrwało, oliści taszczy się Iwan, chłopisko jak dąb, posługacz miejski: co to piec łazienny rozpala, zdejmuje lichtarze w sobotę i wykupuje „chumec" zaco czeka go zwykle pajda chały no i grosik się też czasem dołoży. Poskrobało się Iwanisko na rabinową propozycyę dostarczenia chrzanu łaknącemu zborowi, grymas pocieszny skroił, jakby octu łyknął i rzekł: „Baj- baju, rabineczku, ta ja gdzie chrzan wydostanę, kiej tyli ziemia zmarzła?. „Grosz od kłącza? — zagadnął chytrze rabin sędziwy. Chłopinie gały zabłysnęły na tem projektunek. Obliczał, „że dwieście korzonków, to dwieście groszy, „majontek tylośny", jakiego na oczy nie widział. Zgodził się więc Iwan, rydel wziął i do ogrodu poszedł z synkiem swoim Mietkiem chrzan Żydom na Pesach nakopać. Ciężka to była mitręga, ale za każdym korzonkiem wykopanym groszak się w myśli łączył z wielką kupą poprzedników. I oto na drugi dzień wieczorem zjawił się Iwan u rabina taszcząc na plecach wór z chrzanem. Cieszą się Żydziska, wyczuwają już podniebieniem gorycz chrzanu, co im ma tortury praojców w Micraim przypomnieć i ani się nie spodziewają, że ciężka, złowroga chmura gromadzi się nad miasteczkiem.

Trzy godziny przed zasiadaniem do odświętnej kolacyi rozeszła się wieść że kędyś Mietek, iwanowy synek, zaginął i ani słychu o nim. Plotkarze miejskie rozbębniły tę wiadomość ze strasznymi dodatkami, że Żydy umyślnie użyły Iwana do kopania chrzanu, by świat zwieść, a na myśli to mieli ino małego Mietka, którego krwi im do mac potrza było. A najwięcej to lamentowała Marya, co Mietka rodziła. Zebrały się więc chuligany w wielką kupę i krzycząc „Śmierć Żydom" ruszyły ławą do pana dziedzica, by sprawę sądził. A dziedzic ten szczególną miał urazę do Żydowinów, zawołał więc rabina i przeszywając go wzrokiem, zawołał: ‚Gadaj zaraz, gdzie Mietek?" Skurczyło się biedne rabiniątko pod strasznym wzrokiem jaśnie pana i szepnęło: „Bogiem się świadczę, żem z całą gminą grzechu nieświadom". — Nie pomogły zaklęcia. Trzech dryblasów schwyciło rabina i zaczęło się barcowanie rózeczkami wilgotnemi po rabinowych pośladkach. Nie długo ale trwało to rabinowe katowanie bo zemdlał nieborak i mało duszy nie wyzionął. Przetrwał więc zatwardziały władyka zbożną operacyę i ukaz wydał wszystkich Żydów zamknąć w bożnicy i trzymać ich tam, póki się zguba nie znajdzie. W przeciwnym zaś razie groził, że Żydom koniec zrobi. A można mu było wierzyć na słowo. — Straszny był widok Żydów zamkniętych w bożnicy. Każdy siedział w kąciku na węzełkn mac, popłakiwał, wzdychał czekając strasznego końca. Kobiety bożej pomocy wzywały, włosy sobie rwać z rozpaczy. Stary rabin skatowany stał przed torą, kiwając się z bólu jak trzcina na wietrze. Nagle stanął, nasłuchując wyprostowany i zamarł w wyczekiwaniu. Czuli wszyscy że oto nieba się zanoszą od bożego gniewu za grzechy niepopełnione. Siność szarawa wieczoru zapadającego zalewała zwolna stępione od bólu twarze. Rabin stanął przed Torą i zwołał drżącym głosem: „Oto nadszedł czas minchy". — I popłynęła przed Tron niebieskiego mocarza błagalna modlitwa przerywana szlochem: „Zlituj się nad nami i dziećmi naszemi..." Ty, co wybawiłeś Daniela z lwiej jamy, zbaw i nas ode złego. Amen!! —

Kawałki świeczek zabłysły w czyichś rękach i półmrok przepędzony przycupnął po kątach, by w swoim czasie wychynąć się stamtąd i omroczyć wszystkich na zawsze. A z zewnątrz dolatywały wycia motłochu, co z pianą na ustach pomstował na Żydów. Zdawało się, że już, już wpadną do środka w mściwym rozpędzie i zmiotą wszystkich więźniów. Gdy w tem nagle — ino się skończyła modlitwa — nadeszło zbawienie. Skowyt bo tłuszczy zamienił się nagle w dziki śmiech. Śmiali się wszyscy na pola, wszystko zanosiło się od szatańskiego śmiechu. Drzwi się od bożnicy otworzyły a w nich — Mietek z ciężkim worem na plecach. Zrzucił go na ziemię i na ziemię wysypały się całe masy chrzanu. Korzonki większe i mniejsze bez liku. A Mietek z dumnym gestem zawołał: „Siedemset, panie rabin, siedemset kawałków. Tylośny czas straciłem, ale ani grosza nie ustąpię".

...Pierwszy raz odbyła się Seder w bożnicy.

Z hebrajskiego Ha-El.

MOJSZE NADIR

Impresye.

Moja najdroższa — —
słońce znowu zachodzi. —

Jeszcze mu mało, że codzień do dalszego wieczoru tak samo krwawo zachodziło na widnokręgu. —

Nawet „zachód", moja najdroższa przynosi chwilę szczęścia...

Nawet skok w przepaść, która przemija i która przez to samo przynosi szczęście. —

Potem następuje „dolce far n'iente"...

Słodkie znużenie. —

Już tak jestem zmęczony ciągłym pochodem życia. —

Już tak jesteś zmęczona skwarnem pragnieniem, które dusi ci gardło. —

Jak drzewo zmęczone ciężarem zwieszających się cieni. —

Jak cień zmęczony ciężarem drzewa. —

Już tak bardzo jesteśmy wszyscy zmęczeni, że nie mamy sił, by powiedzieć sobie nawzajem:

1) Dobry wieczór. —
2) Dzień dobry.
3) Jak się miewa pański brat?
4) Cieszy mnie bardzo znajomość z panem. —
5) Na zdrowie!
6) Nadchodzi wieczór...
7) Przyjdź — ja ci pomogę...
8) Nie martw się będzie dobrze!...

* * *

W dzień mówię do siebie:
— Jestem sam jeden — zgubiony na wieki...
W nocy mówię do siebie:
— Jestem sam jeden — zgubiony na wieki...
We śnie mamrocę do siebie:
— Jestem sam jeden — zgubiony na wieki...
I pieszczę się całe życie temi słowami pełnemi smutku, ciszy i ukojenia. —
Ale nie staję się przez to ani na chwilę mniej samotny, zgubiony na wieki...

* * *

Najukochańsza żono moja!
Jestem poetą z bożej łaski!
Wiem przecież o tem...
Cierpienie jest źródłem moich zarobków.
Im więcej cierpię — tem większy dostatek panuje w moim domu...
Tem szykowniej ubierają się moje dzieci...
Takie już jest życie moja najdroższa...
Widzisz moje nowe, żółte buciki?
To jest poezya, żono moja!... Erotyk.
Wyśpiewany sonet, złożony, skorektowany, wydrukowany i zamieniony na pieniądze, za które kupiłem w sklepie parę żółtych bucików.
Moja jedwabna bielizna nie jest niczem więcej jak łzą opuszczoną nad grobem przyjaciela. —
I moje eleganckie mieszkanie. —
I moja śnieżno-biała pościel. —
I srebrne łyżki z widelcami.
Wszystko to — cierpienia moje, łzy moje nie wypłakane, sny nieprześnione, westchnienia nie wydobyte...

Tłum. Bez.

Ulubieniec niewiast.



Oczaruje całą płeć piękną już niedaługo na ekranie kina „Warszawy".

IZAAK DEUTSCHER

Orka.

I.

Że mój dziadek nie orał,
że za pługiem nie chodził,
i że ojcu łan rodny
nigdy kłosów nie rodził. —

Rozorałbym ja ziemię,
na te bruzdy głębokie,
z których kłosy wytrysną
żytnie łany szerokie. —

Między mną, między ziemią
żmudna droga przez wieki;
pług jest bliski — mój własny
i nie własny — — daleki — —

Bo mój dziadek nie orał,
bo za pługiem nie chodził —
i bo ojcu łan rodny
nigdy kłosów nie rodził. — —

II.

Mam tyle — tyle nie mam,
że już nie wiem, co — własne.
pokładłbym się na ziemię:
w ziemi światła są jasne — —

Mnie na ziemię się nie kłaść:
ziemia czarna tak pali. —
W kułakach jest czekanie,
Za pługiem pójdę dalej. —

Będę kładł długie skiby —
wzdłuż i wszerz je rozłożę —
dokąd — dokąd te skiby
zaprowadzą — mój Boże!?

Czy do Ciebie, czy do mnie,
czy nigdzie: do nikogo, —
czy te skiby wogóle
zaprowadzić gdzieś mogą? —

Mam tyle — tylę nie mam,
że już nie wiem co własne
czy ten pług, czy ta ziemia,
czy te światła niejasne? —

III.

W złoty wieczór spokojny
znowu padnę na ziemię,
będę słuchał oddechu,
co — gdzieś — w piersi jej drzemie. —

I przestanę być sobą
i z tą ziemią się zleję —
i przypadną ku ziemi
wszystkie moje nadzieje. —

I mój Bóg moją ziemię
będzie pługiem Swym orał
tak jak ja ją orałem
dzisiaj — wczoraj — przedwczoraj —.

I pługiem Swoim złotym
po sercu mem przejedzie. —
— — — — — — —
— — — — — — —

W złoty wieczór — spokojny
znowu padnę na ziemię —
będę słuchał oddechu,
co — gdzieś — w piersi jej drzemie. — —

Tyś piękny! o mój Miciu!
Ja kocham Cię i basta!
Bo na Twym bucie błyszczy
Prawdziwa „Purus" pasta!

Jak gospodarował Kahał w Wieliczce?

Skandaliczne stosunki.

W numerze z 28 marca „Nowy Dziennik" poświęcił kilka uwag krytycznych stosunkom panującym w Kahale wielickim będącym — jak wiadomo pod „rządami" kilku jednostek, których zdolności gospodarowania kahałem i poczucie odpowiedzialności wobec gminy są dostatecznie znane ze strony, która dała powód wyznaczonej przez tutejszego starostę komisyi lustracyjnej do bliższego zaopiekowania się drastycznemi niewłaściwościami, by nie użyć ostrzejszego wyrazu.

Jeśli dzisiaj wracam do tej sparwy, mającej charakter nawskróś publiczny, to jedynie dlatego, iż opinia publiczna w mieście naszem słusznie jest do głębi wzburzoną faktami, jakie ujawniło dochodzenie księgi komisyi lustracyjnej.

Milczeć dłużej nie wolno, gdyż jednostki te, nie wiedzieć czy z nieudolności czy ze złej woli, nietylko że wbrew głosowi opinii trzymają się kurczowo swoich krzeseł nie umiejąc należycie gospodarować mieniem publicznem, ale nadto reakcyjnemi swojemi metodami „rządzenia" krzyżują dążności obywateli, przejętych troską o dobro Gminy, a zmierzających do sanacyi tatejszego bezhołowia i nieporządków, które zapewne i na ostrzejszy wyraz zasługują.

Kilka przykładów, bo wszystkie wyliczyć trudno w ramach artykułu. Dochody z taks pogrzebowych za cały rok 1923 i 1924, tak bezwzględnie ściągane, nie figurują wogóle w księgach kahału.

Wpływy od podatników wykazywane są jedynie sumarycznie bez dokładnego wykazania nazwisk wszystkich podatników, tak że nie wiadomo, kto i jaki podatek zapłacił. Wydatki kahału prawie nigdy nie są poparte alegatami i kwitami, tak że wydatki te nie dadzą się stwierdzić. Dochody z transakcyi macowej nie są rachunkami poparte, a niektóre jednostki zasłaniają się tem, jakoby transakcya ta miała charakter prywatny, jakolwiek dla przeprowadzenia właśnie tej „prywatnej transakcyi" kahał zaciągnął pożyczkę i płacił od niej wygórowane odsetki. Dla ułatwienia sobie powziecia uchwał w liście prezencyjnej nazwiska rzekomo obecnych są fingowane.

A takich faktów możnaby wyliczyć o wiele więcej (np. łaźnia). Wystarczą one chyba na to, aby oświetlić działalność tutejszego kahału w interesie publicznym. Właściwe nazwisko dla tej gospodarki znalazła sobie już dawno opinia publiczna w naszem mieście a także władze, które z pewnością zrobią energiczny porządek w tym bałaganie. Tembardziej, że opinia publiczna zaniepokojona jest usiłowaniami jednostek, by sprawę niewinnie przedstawić, zatuszować i dopomódz obecnym władykom do kontynuowania ich „gospodarki".

Stan ten należy uzdrowić i raz nareszcie stwierdzić, że kahały są instytucyą publiczną, a nie domeną kilku jednostek, które rządzić się mogą systemem, jaki i w prywatnych przedsiębiorstwach musiałby być napiętnowany, a cóż dopiero, gdy chodzi o dobro publiczne.

Jesteśmy o wynik spokojni, gdyż Pan Starosta Meixner z należytą energią dąży do przywrócenia praworządnych stosunków w kahale tutejszym.

Dr. E. W.

Wilhelm Wachtel

(Z okazyi 50-tej rocznicy urodzin)

Oczywiście musi być jakaś okazya, by przypomnieć artystę żyjącego cicho i spokojnie obok nas, tworzącego dzieła pełne uroku i poezyi, ale niedość wysoko ocenianego, gdyż nie należy on do tych, którzy potrafią głośno i z hałasem mówić o swej wielkości i dąć we wszystkie trąby reklamy. Pomimo, że nie jest ani futurystą ani kubistą, ani żadnym innym... ...istą, szuka ciągle nowych problemów, bo mimo swej jubileuszowej 50-tki pozostał młodym w swej sztuce i zachował całą bezpośredniość i świeżość w odbieraniu wrażeń i pobudek artystycznych.

Chociaż Wachtel żyje stale we Wiedniu, po zostaje jednak przez swą sztukę nawskróś żydowską w ciągłym kontakcie z żydostwem polskiem, którego dolę i niedolę (najczęściej niedolę) przedstawił niejednokrotnie w swych dziełach. Ale obrazy te nie mają charakteru rodzajowego, lecz prawie zawsze są jakby daleką wizyą widzianą poprzez ból i tęsknotę. Przypominam wielką kompozycyę „Bezdomni", z dawnych zaś „Wieczór piątkowy", wreszcie z nowszych „Chrystus w dzielnicy pogromu".

Ale obok tych kompozycyj pociągała Wachtla zawsze pełna swoistego czaru uroda kobiet żydowskich. Stał się też par excellence malarzem ich piękności, którą umie oddawać w formie nieco stylizowanej w sposób pełny wdzięku i uroku. Szczególnie miłe są jego główki kobiece, wykonane kredką lub pastelami.

Wachtel marzył zawsze o Palestynie z tęsknotą Żyda i artysty. Tęsknota tą wyraziła się w szeregu kompozycyj, których tłem był jakiś fantastyczny krajobraz palestyński, taki, jaki wyobraźnia ukazywała artyście („Księżniczka Sabbat", „Azra"). Ale oto w roku ubiegłym spełniły się marzenia i Wachtel mógł udać się do Palestyny. Podróż ta wywarła niezwykłe wrażenie na jego życiu wewnętrznem. Na widok budującej się Ojczyzny, na widok ofiarnej pracy chaluców ogarnęły go uczucia radości, dumy i wolności, które znalazły wyraz w licznych kompozycyach i pejzażach tam powstałych. Ze wszystkich tych utworów a nawet z najdrobniejszych szkiców bije gorące umiłowanie tego wymarzonego kraju i jego dzielnych pracowników. Wśród scen z życia chaluców uderza przedewszystkiem kompozycya, na widok której radością drga serce każdego Żyd. Dwaj chaluce i jedna „chalucka" wracają z kosami i grabiami z pola. Te silne, tęgie, skąpane w słońcu postacie to — żniwiarze żydowscy!

Artysta uchwycił tu wspaniale symbol odrodzenia narodu żydowskiego.

Z obrazów tych palestyńskich urządzą Wachtel z końcem maja wystawę we Lwowie, przedtem jednak ma zamiar wystawić je w Krakowie. Spodziewamy się, że swój zamiar wykona.

Kraków, kwiecień 1925.

Dr. Fr. St.

KRONIKA.

Kraków, 9 kwietnia.

— POGRZEB Śp. REKTORA ZIMMERMANNA odbędzie się dziś we środę o godz. 8-mej rano z domu żałoby przy ul. Gontyna na Salwatorze. Eksportacya zwłok z kościoła św. Anny odbędzie się po nabożeństwie o godzinie 9.30 rano. —

Senat akademicki U. J. otrzymał w ciągu dnia wczorajszego szereg kondolencyi z powodu zgonu ks. rektora Zimmermanna od przedstawicieli władz wyższych uczelni, konsulatów państw obcych, związków młodzieży akademickiej itd.

Na pogrzebie reprezentować będzie ministra oświaty dyrektor departamentu dr Wardyński. Przybędą również delegaci uniwersytetów polskich.

Krakowski komitet akademicki ogłosił z powodu śmierci rektora Zimmermanna ogólną żałobę na przeciąg 6 tygodni, tj. do 19 maja b. roku.

— ZGON Dra MOMIDŁOWSKIEGO. Wczoraj zmarł w Krakowie Dr. Walery Momidłowski, naczelnik wojewódzkiego urzędu zdrowia. Dr Momidłowski urodzony w r. 1862, gimnazyum kończył w Rzeszowie, studya medyczne odbył w wszechnicy krakowskiej, gdzie w latach od 1885 do 1892 pełnił obowiązki asystenta przy katedrze patologii i w klinice chorób wewnętrznych. Następnie wstąpił do administracyi sanitarnej przy namiestnictwie, a w r. 1893 został przeniesiony do Tarnobrzega, jako lekarz powiatowy. Bezpośrednio przed wybuchem wojny, otrzymał przydział do starostwa krakowskiego, a z chwilą kreowania urzędu wojewódzkiego objął kierownictwo wydziału zdrowia. Śp. Dr Momidłowski przyczynił się wybitnie do zorganizowania służby sanitarnej w okręgu województwa i położył duże zasługi w Nacz. Komisaryacie dla zwalczania epidemii. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 9. bm. o godz. 4 popoł. z domu przy ul. Łobzowskiej 7 na cmentarz rakowicki.

— Z POWODU ZGONU NACZELNIKA WYDZIAŁU ZDROWIA w Województwie śp. Dra Walerego Momidłowskiego złożyli kondolencyę na ręce Wojewody krakowskiego Komisarz Rządu Dr Wawrausch imieniem Prezydyum miasta i Zdzisław Tarnowski. — Z powodu zgonu Dra Momidłowskiego powiewa z gmachu Wojewódzkiego żałobna flaga.

— FERYE W SZKOŁACH. Wczoraj we wszystkich szkołach krakowskich rozpoczęły się ferye świąteczne, które będą trwały do poniedziałku, dnia 20 kwietnia włącznie.

— URZĘDOWANIE W CZASIE ŚWIĄT WIELKANOCNYCH. W urzędach podległych Ministerstwu spraw wewnętrznych kończy się urzędowanie w sobotę o 12-ej w południe a rozpoczyna się we wtorek rano.

— USTNY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI EKSTERNISTÓW (ISTEK) w terminie letnim 1925 r. rozpocznie się w państwowem gimnazyum I. im. św. Anny w Krakowie w dniu 18 maja, w państwowem gimnazyum VII w Krakowie w dniu 18 czerwca, w państwowem gimnazyum VIII, im. Aug. Witkowskiego w Krakowie w dniu 23 czerwca 1925 r. Do piśmiennego egzaminu dojrzałości przystąpią eksterniści (stki) równocześnie z uczniami publicznymi w dniach, wyznaczonych przez dyrekcyę odnośnych zakładów.

— CHÓR MŁODZIEŻY WSZYSTKICH SZKÓŁ ŚREDNICH. W bieżącym roku podczas uroczystości Trzeciego Maja na błoniach krakowskich młodzież wszystkich szkół średnich śpiewać będzie chóralnie przy mszy polowej. Chór liczyć będzie kilka tysięcy młodzieży obojga płci, która śpiewać będzie przy akompaniamencie orkiestr gimnazyalnych. — Onegdaj odbyła się pierwsza próba tego chóru na podworcu gimnazyum św. Anny pod kierownictwem prof. Koniora.

— WNOSZENIE PODAN O PASZPORTY. W związku z wprowadzeniem nowego rozp. o opłatach paszportowych wyjaśnia województwo, że podania o ulgowe paszporty należy wnosić we wszystkich wypadkach do władz administracyjnych I. instancyi, a więc w Krakowie do dyrekcyi policyi, zaś na prowincyi do właściwych starostw. Wnoszenie podań wprost do województwa jest bezcelowe, gdyż władze II instancyi decydują wyłącznie na wniosek dyrekcyi policyi względnie starostw. Do podań należy dołączyć wszystkie przepisane załączniki; świadectwa niezamożności muszą być wystawione przez magistrat, a potwierdzone przez Urząd parafialny lub metrykalny i właściwy inspektorat skarbowy. Na prowincyi świadectwa takie wystawia zwierzchność gminna, a potwierdza posterunek policyi oraz inspektorzy skarbowi.

— TYSIĄCE WYGRANYCH obejmuje wielka loterya fantowa na rzecz wykończenia budowy żyd. domu akademickiego w Krakowie. Każdy ma więc sposobność przy zakupnie losów (po 2 zł.) wzbogacenia swego mieszkania kosztowną ozdobą (sznur pereł, kolie brylantowe, złote zegarki, pierścienie, puhary, lichtarze obrazy) lub cennym sprzętem (fortepian, meble, antyki, dywan perski) etc. etc. Losy nabywać można we większych firmach na terenie zach. Małopolski i Śląska, oraz w kolekturach Loteryi Państwowej.

— BEZROBOTNI BEZ ZAPOMÓG. Okręgowy zarząd funduszu bezrobocia w Krakowie nie otrzymał dotąd kredytów na zapomogi dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Władze winny corychlej wyasygnować odpowiednie fundusze na ten cel, gdyż chodzi o pomoc dla najuboższych warstw ludności.

— KONGRES POCZTOWCÓW. W czerwcu br. odbędzie się w Krakowie ogólno-polski kongres pracowników pocztowych. Głównym przedmiotem obrad będzie sprawa pragmatyki służbowej dla funkcyonaryuszy poczto i telegrafów. Obrady kongresu potrwają dwa dni.

— W PODRÓŻY NAOKOŁO ŚWIATA. Wczoraj przybył do naszego miasta w podróży dokoła świata artysta malarz p. Bruno Lechowski, który złożył się o sumę 250.000 złotych, że przejedzie świat dokoła, używając tylko języka polskiego. P. Lechowski rozbił namiot na Rynku krakowskim obok kościoła św. Wojciecha, gdzie będzie malował i sprzedawał obrazy celem zdobycia środków do życia i dalszych podróży.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjeżdża dnia 8. maja b. r. do Krakowa.

Dnia 8 maja br. przyjeżdża do Krakowa Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski na święto 5-go pułku saperów. Jak się dowiadujemy, zawiązał się już komitet obywatelski przy udziale wojskowości, mający na celu zorganizowanie przyjęcia Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego. Przyjazd Prezydenta Wojciechowskiego do Krakowa nastąpi z okazyi uroczystości wręczenia sztandaru 5 pułkowi saperów przez przemysłowców i inżynierów górniczych Zagłębia krakowskiego, dąbrowskiego, Śląska cieszyńskiego i Górnego.

Ustalony w ogólnych zarysach program przedstawia się następująco: Dnia 8 maja rano uroczyste powitanie Prezydenta na dworcu kolejowym, o godz. 8-mej msza polowa, po której nastąpi poświęcenia i wręczenie sztandaru pułkowi saperów. Po uroczystości Prezydent Wojciechowski weźmie udział w śniadaniu, wydanem na jego cześć przez pułk saperów, poczem zwiedzi plac ćwiczeń nad Wisłą oraz koszary saperów na kopcu Kościuszki. Wieczorem będzie Prezydent podejmowany obiadem w salach Starego Teatru przez gminę m. Krakowa. Pan Prezydent wyjedzie z Krakowa tegoż dnia w nocy.

Zakopała swe żywe dziecko w ziemi.

Dnia 28 marca br. dopuściła się Salomea Majcherczyk 20-letnia dziewczyna z Polanki-Haller dzieciobójstwa. Po opuszczeniu szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie urodziła dziecko płci żeńskiej, Majcherczykówna znalazła się w Mydlnikach bez środków do życia. Znalazłszy na 5 kroków od szosy Rząska—Mydlniki na polu wykopany dołek, włożyła weń żyjące dziecko poczem przysypała je grudami ziemi, sama zaś odjechała pociągiem przez Kraków do Skawiny i wstąpiła do służby u Stanisławy Czernichowskiej w Głuchowicach od Polanka-Haller. Dn. 28 bm. wieczorem Piotr Głowacki z Mydlnik woził nawóz na swoje pole, na którem zauważył świeże ślady kopania, a w mniemaniu, że są tam przez złodzieja ukryte węgle, rozkopał ziemię i ujrzał trupa noworodka. Majcherczykównę aresztowano i odstawiono do sądu w Krakowie. Przyaresztowana przyznała się do winy w zupełności i podała przebieg czynu ze wszystkimi szczegółami.

Co ocaliło wyprawę Amundsena?



Ostatnia wyprawa Amundsena do bieguna północnego skończyłaby się katastrofą, gdyby słynny ten podróżnik nie przypomniał sobie, iż zaopatrzył się dostatecznie w sławny likier Fraenkla „RENARD", którym zmarzniętych uczestników przywrócono do przytomności.

— **SKRADZIONE PIECZĄTKI POCZTOWE.** Przy sposobności włamania się w nocy z 10 na 11 marca br. do urzędu pocztowego, Kraków 4 (Piasek) skradziono okrągłą pieczęć kauczukową z napisem „Urząd pocztowy i telegraficzny Kraków 4", oraz owalną stampilję metalową z napisem „Urząd pocztowy i telegraficzny Kraków 4".

W miejsce skradzionych przydzielono jednę okrągłą pieczęć kauczukową z napisem „Urząd pocztowo-telegraficzny Kraków 4" z literą rozpoznawczą „a". Dyrekcya poczt ostrzega przed ewentualnym nadużyciem.

— **NIEBIESKI PTAK.** Swojego czasu donosiły dzienniki o wielkich nadużyciach, dokonywanych na szkodę emigrantów polskich, przebywających we Francyi przez warszawski bank „Express-Pologne". Jeden z urzędników tego banku po wykryciu nadużyć zbiegł zagranicę. Dopiero w ostatnich dniach na podstawie listów gończych aresztowano go w Krakowie, dokąd przybył z zagranicy. Jest to St. Pauly, poszukiwany również za szereg innych oszustw, popełnionych w miastach b. Kongresówki. W czasie wojny bawił on we Francyi, skąd przybył do Polski w roku 1920 i wstąpił do banku „Express Pologne" jako znawca stosunków emigracyjnych we Francyi. Po aresztowaniu odstawiono Paulyego do więzień sądu okręgowego w Krakowie i przystąpiono do śledztwa. Po wykryciu nadużyć na szkodę emigrantów bank „Express Pologne" został zlikwidowany.

— **FAŁSZYWY FOTOGRAF.** Dnia 6 bm. przytrzymany został przez organa policyi poszukiwany przez władze policyjne w Wilnie Stefan Górski (lat 26), który dopuszczał się oszustw przez zbieranie zadatków i zamówień na powiększenie fotografii.

— **SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA.** We wtorek około godziny 5'30 rano robotnicy państw. zakładu regulacyi Wisły wyłowili obok mostu dębnickiego zwłoki żołnierza 20 pp. jak stwierdzono Sergieja Segenia. Desperat jak widać ze znalezionych przy nim notatek popełnił samobójstwo, nie chcąc służyć w wojsku.

— **WYPADEK PRZY PRACY.** Wczoraj rano uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy w warsztacie ślusarskim na Zwierzyńcu Władysław Westfalewicz (lat 31), robotnik. Westfalowicz uderzony został w głowę przez pas transmisyjny i doznał silnych obrażeń. Lekarz pogotowia przewiózł nieprzytomnego do szpitala.

— **„PRZYJACIELSKA" USŁUGA.** W poniedziałek późnym wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Tatarską l. 3 do Piotra Górki (lat 27), sł[illegible]a, który został [illegible]nięty nożem przez sw[illegible]ela w klatkę [illegible]ową. Rannego prze[illegible] ... spitala św. Łaz[illegible]

„Nibelungi"
zwycięska pieśń miłości.

— **KRADZIEŻ NIECODZIENNA.** Dnia 6 bm. skradziono z korytarza w hotelu Müllera przy ul. Dietlowskiej 41 duże lustro wartości 250 zł.

— **POŻAR NA KAPELANCE.** We wtorek rano wybuchł pożar w domu parterowym na Kapelance w Podgórzu i objął meble oraz sufit. Ogień powstał wskutek nieostrożności dzieci pozostawionych bez nadzoru. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

—o-o—

— **Ku uczczeniu błp. Olgi Rosthalówne**j składa w Adm. „Nowego Dziennika" Zł. 20,— na dochód „Nadziei".

Dr. A. Kragenówna.

—o-o—

— **STOW. SAMOPOMOC PODR. KUPCÓW.** Doroczne Walne Zebranie członków odbędzie się w niedzielę, dnia 12 kwietnia br. o godz. 10½ przedpołudniem w lokalu Stow. Rękodzielników, ul. Podbrzezie l. 6. 350

— **STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW SZTUKI ŻYD.** zawiadamia że Zgromadzenie członków, wyznaczone na sobotę, 11 bm. zostało z powodów technicznych odroczone. 850

—o-o—

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Błyskawiczny upiór" Senzacyjna komedya w 7-miu aktach z Johny Hinnes w roli głównej.

NOWOŚCI: „Żona, której nie zna własny mąż". Senzacyjno-erotyczny dramat w 7-miu aktach z Lili Dagower w roli głównej.

UCIECHA: „Żywy Budda". Oryginalny dramat z tajemnic „Tybetu" w 8-miu aktach. Reżyserya i scenaryusz Pawła Wegenera.

SZTUKA: „Roznosicielka chleba". Dramat awanturniczych przygód z Zuzanną Despres w roli gł.

REDUTA: „Kobieta sfinks". Dramat senzacyjny w 8-miu aktach ze specyalną oprawą muzyczną.

WANDA: „Krwawy tron dożów weneckich". Dramat w 8-miu aktach ze specyalną oprawą muzyczną.

Akcye bankowe, handlowe i przem.

	Transakcye	
	7 IV.	6 IV.
Polski Bank Przem. I-VIII	—	0·33—0·34
Bank Hipoteczny	—	0·57
Bank Małopolski	0·30	—
Ziemski Bank Kredyt.	0·14	—
Powszechny Bank Kred.	—	—
Bank Komercyalny I—IV	—	—
Bank Zw. Sp. Zarobkow.	—	10·90
Polskie Tow. Handl.	0·26—0·27	0·29
Handl. Sp. akc. „Impex"	—	—
„Pharma" Mag. Jawornicki"	—	—
Tow. han. Bracia Rolniccy	—	—
„Polski Glob"	—	—
Żegluga Polska	—	—
Zieleniewski I—IV	11·20—11·35	11·40—11·60
H. Cegielski, Poznań	0·55—0·58	—
Parowozy I—V.	0·66—0·69	—
„Automotor" fabr. samoch.	—	—
„Lemiesz" fabr. masz. roln.	—	—
Modrzejowskie Zakł. G. h.	—	—
„Trzebinia" żel.	—	—
Zakłady amunic. „Pocisk"	—	1·10—1·20
„Górka" fabryka cement.	16·75—17·00	17·50—17·60
[illegible] Zak. Gór. S. A.	3·80	4·00—3·9[illegible]
„Tepege" Tow. dla prz. gór.	1·10	1·00
Polska Nafta	—	—
„Pokucie" Naft. Sp. akc.	—	—
„Oikos" T. A.	—	—
„Strug" Przem. drzewny i.	—	—
„Tezet" Towsz. zakł. bud.	—	—
Syndykat koszyk. Kraków	—	—
Fabr. przet. d. w Trzebini	—	—
„Azot" I—IV.	—	—
„Agrochemia"	—	—
„Krakus" Przemysł spiryt.	0·74	0·80
Fabr. cukru w Chodorowie	—	4·15—4·25
Cukrownia Chybie i.	[illegible]	—
A. Piasecki	[illegible]	—
Fabr. porcel. w Ćmielowie		[illegible]·48—0·[illegible]0
Elektr. w Sierszy I-IV		0·[illegible]0—0·21
S. W. Niemojewski		—
Fabr. kapeluszy w Myślen.		—

Giełda warszawska z dnia 7 b. m. (PAT) Cyfry w złotych. Dolary Stanów Zjedn. tranz. 5·17 — Ceny złote ——— pożyczka złota 850 milionówka —— pożyczka dolarowa 5.51

Czeki: Belgia tranz. 26·19— Holandya tranz. 207·25 Londyn tranz. [illegible]·401 Nowy Jork tranz. 517 — Paryż tranz. 26·89 Praga tranz 15·40— Szwajcarya tranz. 100·[illegible] Wiedeń tranz. 7·00 Włochy tranz. 21·27

Giełda warszawska z dnia 7 b. m. (PAT) Akcye. Cyfry w złotych. Bank Małopolski Kraków — — Bank Przemysłowy Lwów 0·37 Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 10·60 Puls 0·48——— Wilia 0·24 — — Cukier Warszawa 3·45 —— — Cegielski 0·55 —— Ursus 1·82 Parowozy 0·67 —— — Zawiercie 11·75 Żegluga 0·30 Polska Nafta 0·50 Siła i Światło 0·41 — Ćmielów 0·55 Starachowice 2·69 ——— Pocisk 1·32 — Zieleniewski 11·50 Żyrardów 18·50 Chodorów 420

Giełda wiedeńska z dnia 7 b. m. (PAT) Dewizy. Amsterdam 28550 Zagrzeb [illegible] Belgrad 1147 Berlin 16875 Bruksela 3676 Budapeszt 9918 Bukareszt 3100 Chrystiania 11290 Kopenhaga 12880 Londyn [illegible] Madryt 10030 Medyolan 2900 Nowy Jork 70[illegible] Paryż [illegible]69 Praga 2108 Sofia 510 Sztokholm 19090 Warszawa 1[illegible]015—1[illegible]065 Zurych 13650 Dolary 70700 Belgijskie 3[illegible]65 bułgarskie 506 duńskie 12910 marki niemieckie 16860 angielskie 3382— francuskie 3627 holenderskie 28220 włoskie 2908 jugosłowiańskie 1146 norweskie 11210 polskie 13560—13660 rumuńskie [illegible]36 szwedzkie 18000 szwajcarskie 13630 hiszpańskie 9900 czeskie 2103 węgierskie 9800 tureckie 350·50

Papiery lokacyjne. Austr. renta kor. 5·5 renta [illegible]itowa 8·5 losy tureckie 408 — Bodenkredit 210— austr. zakł. kred. 140· koleje austr. 356· koleje połudn. 49·1 Alpiny 385·0

Zurych, 7. 4 PAT. Paryż 28.60, Londyn 24.79, Nowy Jork 518, Belgia 26.17, Włochy 21.20, Hiszpania 73.80, Holandya 206.87, Berlin 1.233, [illegible] 72.85, Sztokholm 140, Oslo 140, Kopenhaga 19 i jedna czwarta, Sofia 377 i pół, Praga 15.35, Budapeszt 0.72, Białogród 8.40, Ateny 830, Konstantynopol 2.67, Helsingfors 18.05. Tendencya spokojna.

BAGATELA

Środa: „Zwierzątko".

Czwartek: Teatr zamknięty.

B. ZIMERMANN.

Listy z Palestyny

PRZYGOTOWANIE DO WYJAZDU.

Uzyskać prawo i możność zwiedzenia Palestyny, nie jest — bagatelą. Chcesz bowiem jechać do Tokio lub Honolulu, do Mentony, lub Hamerfest, zapłacisz należytą porcyę funtów, lub równowartość w dolarach za potrzebne ci na drogę wiza i o ile po opędzeniu tych wydatków starczy ci jeszcze na samą podróż, możesz w imię Boże jechać.

Do Palesyny natomiast, jako do kraju, który oficyalnie ma być siedzibą narodu żydowskiego, możesz jako Żyd, jechać tylko wtedy, gdy opłacisz się funtami, a nadto przejdziesz cały alembik rewizyi, kontroli i badań, wykażesz się stosem świadectw i za świadczeń, a w końcu osobiście staniesz przed obliczem konsula angielskiego w Warszawie. Jeżeli po sześciu tygodniach gonitwy z wywieszonym językiem po różnych biurach i kancelaryach nie stracisz cierpliwości i ochoty, a w dowód stałości charaktern uzyskasz nareszcie paszport, pamiętaj, że jedziesz przez sześć krajów o sześciu różnych walutach i o sześciu również odmiennych i obcych ci językach, przez granice obstawione cerberami, którym się ciągle je szcze zdaje, że państwa otoczone są zasiekami z drutu kolczastego, a przejezdny obcokrajowiec jest rozbrojonym nieprzyjacielem, do którego strzelać należy z kulomiotów.

Wiedz również, że ze względu na Wiedeń i Kairo opłaci się jechać drogą na Tryest, a nie na Konstancę. Wiedeń bowiem, jakkolwiek stracił cesarza, toć i nadal królewski nosi płaszcz stołecznego życia i europejskiej sztuki. Jeden bodaj wieczór, spędzony w nad wornej operze, pokrzepia jak kryniczne źródło spragnionego wędrowca. Kairo zaś to skrót Wschodu z całem jego bogactwem nie znanych dotąd obrazów, ludzi i przyrody. Pamiętaj atoli już we Wiedniu zaopatrzyć się w wizę egipską, gdyż w Tryeście wielkie będziesz miał trudności do przezwyciężenia.

Na wszelki zaś wypadek nie obawiaj się — choroby morskiej. Okręty Lloyd Triestino są małemi, pływającemi miastami. Rzadko niemi wstrząśnie dreszcz morskiego olbrzyma. A zresztą gdyby nawet wbrew mym za pewnieniom nawiedzić cię miała ta plaga, która zwie się morską chorobą, to pociesz się tem, iż zdaniem mego przyjaciela lekarza, choroba morska jest najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim zaburzeniom żołądkowym, uprzykszającymi człowiekowi życie na lądzie.

RÓŻNICE KLASOWE.

Po tych przestrogach i naukach, których jedynie Tobie wierny czytelniku N. Dziennika udzielam bezinteresownie, pozwolisz, że w dorywczych listach, pisanych na postoju i na kolanie, oddam ci surogat tych wrażeń, których w przyszłości niechybnie sam w ory ginalnem wydaniu zaznać zechcesz.

A więc... Gdy w Tryeście podniesiono ko twicę i okręt leniwie odbijał od brzegu ze zdziwieniem stwierdziłem, że nietylko większość pasażerów, ale i załoga okrętu — to syoniści. Po Hatikwie bowiem, którą stojąc śpiewaliśmy, zanucili nasi chalucim pieśń: frei, frei Palaetina frei... I o dziwo, pieśń tę wraz z chalucami śpiewała i obsługa okrętu wa. Dowód to, iż Włosi posiadają jeszcze większą zdolność asymilowania się, niż Żydzi, albo też, że przewyższają nas zmysłem kupieckim. Faktem bowiem jest, że Tryest, który przed wojną był dla Austryi głównem oknem na świat, dziś jest jednym z po śród licznych portów, którymi Włochy komunikują się z Anglią, Ameryką i Azyą. Try jest nie jest już dziś centralnym punktem emigracyi i importu. Żywi się też przeważnie z żydowskiej emgracji. Zarząd Lloyd Triesti no nie stara się jednak o te udogodnienia, któreby odpowiadały gospodarczemu znaczeniu żydowskiego ruchu emigracyjnego dla kraju lub — wygórowanym cenom biletów okrętowych. O ile bowiem salony i kajuty I. i II. klasy odznaczają się wyszukanym luksusem, o tyle pasażerów III. klasy raczy się wiktem, nie będącym w żadnym stosunku do czternastu funtów, które opłaca się za trzech dniową podróż z Tryestu do Aleksandryi. Czwarta zaś klasa, którą z braku piątej jadą chalucim, pozbawioną jest najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych, a jej pasażerowie czują się jako ten balast, którym dla utrzymania równowagi obciąża się okręt. Kradzieże podczas jazdy, a więc na pełnem morzu, są na porządku dziennyl, a „komisarz' okrętowy wzrusza na zażalenia jedynie ramionami, uznając, że pasażer czwartej klasy winien przez całą podróż trzymać swe bagaże w garści.

Wogóle pasażer czwartej klasy wszechstronnie odczuwa różnicę wypływającą z pojęcia klasowości. Brak bufetu uniemożliwia zaopatrzenie się w ciepłą strawę. Mając do wyboru między źle zwentylowanym „zwischendeckiem" a pokładem, woli narazić się na przeziębienie spać w zimną noc marcową na pokładzie, niż męczyć się w dusznej piwnicy, zwanej zwischendeckiem. Ponieważ pasażer III. i IV. klasy w odróżnieniu od pasażerów I. i II. nie może uzyskać wizy egipskiej, nie wolno mu wysiąść w Aleksandryi i musi jechać okrętem aż do Jaffy lub Haify. Łączy się ten przymus z obowiązującą a przykrą kwaratanną, przy wylądowaniu, a jeżeli morze jest wzburzone — kilku dniowem wyczekiwaniem o brzegu Palestyny, na możliwość wylądowania, przy wyczerpaniu sił i prowiantu.

Do przezwyciężenia tych wszystkich przy krości i utrudnień trzeba rzeczywiście wielkiego zaparcia się, a przedewszystkiem swego skarbca, skarbca młodości i entuzyazmu, z którego podczas całej podróży czerpie i drugich bogato obdarza nasza brać chalucowa.

JEDZIEMY...

Jedziemy!... Zapoznaliśmy się dość szybko z obowiązującymi na okręcie przepisami, a prędzej jeszcze sposobami ich — obejścia. Zrobiliśmy przegląd towarzystwa, rozsegregowaliśmy się na stada, grupy i kółeczka, obraliśmy już zaciszne miejsca na pokładzie i jedziemy...

Prawdę powiedziawszy, to morze jest tak spokojne, ruchy okrętu tak niedostrzegalne, że jedynie po przesuwających się brzegach bliskiego lądu i po horyzoncie rozszerzającym się w mglistym oparze wieczoru poznajemy, że nie stoimy w miejscu, lecz że z szyb kością ciężarowego pociągu płyniemy ku — Palestynie.

Przy stole dziwne zebrało się towarzystwo. Żydzi z Warszawy, Łodzi, Łucka, Rygi, Berlina i Brukseli, Syryjczyk zamieszkały w Chili, pielęgniarka z Haify, praktykująca w Niemczech i Mizi z Wiednia, jadąca do Aleksandryi, gdzie spotkać się ma ze swym „narzeczonym" Turkiem. Tych, którzy dobrowolnie nie zdradzają celu swej podróży, staramy się poznać z twarzy, rozmowy i — sposobu jedzenia. Sala jadalna rzęsiście oświetlona. Gdyby nie niski pułap i przymocowane do podłogi krzesła, miałoby się wrażenie, że jesteśmy w sali restauracyjnej Starego Teatru lub Bristolu.

Przy naszym stole toczy się dyskusya nad kwestyą, która od trzydziestu lat niby kwadratura koła, zajmuje światłe umysły w Izra elu. Moi bowiem współbiesiadnicy postanowili właśnie tu na okręcie — zastrzegając sobie jeszcze prawo apelacyi rozstzygnąć — czy język żydowski, czy też hebrajski ma być językiem narodowym. Rzecz zrozumiała, że dyskusya toczy się aż do ostatecznego załatwienia sprawy — w języku polskim i naturalnie tak głośno, iż nie słychać huku śruby okrętowej. Dla mnie jest to dowodem, że jesteśmy jeszcze w krainie odwiecznych problemów, z tej strony granicy golusowej, że nie minęliśmy jeszcze nagich skalistych wybrzeży Krety, ciągnących się długiem pasmem gór o szczytach okrytych odwiecznym śniegiem. Sąsiadka zaś moja stwierdza, że niestrawna ta dyskusya konieczną jest dla strawienia nieszczególnego menu, jakiem już w pierwszym dniu podróży nas uraczono.

Ja osobiście nie sprzeciwiam się dyskusyi, ile że przewodnicząca bardzo umiejętnie wywiązuje się ze swego zadania i pozwala przemawiać najwyżej dwom mowcom naraz. Pozatem jestem przekonany, że do rozbicia (uchowaj Boże) zgromadzenia nie dopuszczą nawet bundyści (gdyby przypadkowo, czy też przez wrodzoną im złośliwość znaleźli się na okręcie jadącym do Palestyny) chociażby ze względu na mokre skutki takiej awantury.

Ku memu jednak zdziwieniu do głosowania w tej tak ważnej sprawie nie przyszło. Gdy bowiem żołądki napełniły się do syta „risottem", a umysły wyłuszczonymi „stand punktami" ktoś z obecnych w „ścistym" związku z obiadem i dyskusyą wniósł toast na cześć przewodniczącej a cała sala śpiewa: ojd loowdu i tikwuseinu. Wszyscy stają, a między innemi i pielęgniarka z Haify i Syryjczyk z Chili i Mizi z Wiednia.

„HORA" NA OKRĘCIE.

Niebo, niby staw uśpiony, a morze, jak świeżo zaorany ugor, w którego bruzdach usłały się refleksa świetlne lamp okrętowych...

Przy stole brak połowy pasażerów. Dowodzi to, że morze w przejściowym kaprysie rozkołysało swe fale, wywołując, bratnie echo w ludzkiem wnętrzu. Odważniejsi zasiadają jednak do stołu z uporem i miną człowieka, który głosi — w teoryi — zasadę austryackich generałów: „durchhalten heisst siegen". — W praktyce jednak wola do zwycięstwa wyczerpuje się już przy pierwszej potrawie. Większość odkłada serwety i koń czy kolacyę austryackim — rückzugiem. —

Na pokładzie całe życie pasażerów koncentruje się na samym środku okrętu, tam, gdzie ruch fal najmniej oddziaływa na ludzki organizm. Jak zimą w salonie, skupiają się goście w kąciku koło dobrze opalonego pieca, tak tu wszyscy cisną się i chcą być jak najbliżej naturalnej osi okrętowej. Obsiedli leżaki, walizy, toboły, skrzynie, zwoje lin i dźwignie okrętowe. Dowcipniejsi kładą się na wznak na skrzyniach, twierdząc, że ta pozycya przyczynia się do — uspokojenia buntującego się żołądka. Lecz i ta metoda nie zdaje się być skuteczną, gdyż jeden po drugim składa morzu ofiarę i znika z pokładu.

Niefrasobliwi chalucim dodają sobie i drugim otuchy śpiewając pieśń po pieśni. Wtórują im starzy i młodzi. Ktoś wyciąga skrzypce i nim się spostrzegłeś, na wysokości 2 metrów nad pokładem, na pokrywie wielkiej okrętowej paki, zawieszeni między niebem a wodą, Europą a Azyą, Erez a Golusem chwytają się za ramiona, łączą się w koło i stają do „hory", porywającej swym rytmem oddaniem się i szałem. I mimowoli zapomina się, że to nie tylko „hora" ale i morza kołysze.

Jak uczciła prowincya otwarcie Uniw. Hebr.

Korespondencye własne Nowego Dziennika.

DROHOBYCZ.

Nader uroczyście obchodziło tutejsze całe społeczeństwo żydowskie otwarcie Uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie.

Już w przeddzień uroczystości domy żydowskie były odpowiednio udekorowane, a z budynku towarzystw i instytucyi żydowskich, kahału i synagogi głównej powiewała chorągiew biało-niebieska obok państwowej.

Przez cały dzień uroczystości panował w mieście niezwykle ożywiony ruch. O godzinie 10 rano odbyły się równocześnie dwa nabożeństwa dla młodzieży, a to w głównej Synagodze i w modlitewni Towarzystwa „Żydowski Dom Sierót".

O godzinie 11 odbyło się w sali „Domu Żyd." uroczyste posiedzenie Rady partyjnej organizacyi syonistycznej, na którem p. Dr. Dawid Spindel omówił w podniosłych słowach historyczne znaczenie otwarcia Uniwersytetu hebrajskiego i wezwał wszystkich do dalszej ofiarnej pracy aż do zupełnego urzeczywistnienia syonizmu, poczem wszyscy korporatywne udali się do synagogi na nabożeństwo.

W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci Magistratu, Inspektoratu podatkowego, wojskowości, dyrektor tutejszego gimnazyum p. Matłachowski z całem prawie gronem nauczycielskiem. Z niewiadomych powodów tylko Starostwo nie było reprezentowane.

Poza temi reprezentacyami byli przedstawiciele licznych organizacyi i instytucyi żydowskich.

Po odprawieniu modłów wygłosił rabin tutejszy p. Jakób Awigdor podniosłe kazanie w języku hebrajskim, a potem polskim i żydowskim.

Przedstawiwszy znaczenie 1 kwietnia dla Żydów i całej ludzkości zwraca się do obecnych Chrześcijan temi słowy:

Wy, których losy naszym tak podobne, których wieszczowie do wyżyn naszych proroków i do ideałów mesyańskich się pięli i wznosili przez tę oto dziś otwartą wszechnicę macie możność dokładniejszego i bliższego zapoznania się z nami, z naszą starą kulturą i literaturą, zbliżcie się więc do nas, wnijcie w głąb naszej kultury, a wtedy zrozumiecie słowa wieszcza polskiego: „Izraelowi Bratu starszemu cześć i uszanowanie".

Odśpiewaniem psalmu przez p. J. Liebermana i „Hatikwy" przez chór zakończyło się nabożeństwo.

W czasie nabożeństwa wszystkie sklepy żydowskie i warsztaty pracy były zamknięte.

O godzinie 3 popołudniu odbyła się uroczystość w pięknie udekorowanej sali Stowarzyszenia rękodzielników żyd. „Jad Charucim".

Przemawiali tu prezes Stowarzyszenia p. Z. Zwilling, zastępca jego p. Z. Gutenplau, następnie syndyk Stowarzyszenia p. dr. S. Margulies, zastępca tutejszego rabina prof. Dr. B. Schreier, wiceprezes kahału p. Dr. L. Tannenbaum, a wreszcie p Ch. B. Braseliten.

Równocześnie odbyła się w szkole hebrajskiej uroczystość, przeznaczona dla uczniów i uczennic szkoły hebrajskiej.

O godzinie 5 po południu odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Gminy żydowskiej w obecności licznych gości.

Przełożony gminy p. Dr. Abraham Backenroth przywitawszy gości omówił historycznie rozwój idei syońskiej, kreślił zasługi organizacyi syonistycznej dla narodu żydowskiego i Ojczyzny żydowskiej i z naciskiem podniósł, cytując ostatnią enuncyacyę przywódcy socyalizmu francuskiego, Leona Bluma, że wobec szybkiego tempa żydowskiego pracy twórczej w Palestynie bezsensownem jest mędrkowanie, czy syonizm jest uzasadnionym?

Mowa Dra Backenrotha, wygłoszona ze swadą i temperamentem wywarła na wszystkich niezatarte wrażenie.

Na wniosek asesora W. Ruhrberga uchwaliła następnie Rada wyasygnować celem godnego uczczenia historycznego dnia — kwotę 500 zł na Keren Kajemeth, 1.000 zł na Keren Hajessod, oraz powołać do życia w mieście naszem Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie i przystąpić do tegoż Towarzystwa z wkładką w kwocie 500 zł, a wreszcie stworzyć stypendyum dla absolwentów szkoły średniej tutejszego powiatu w kwocie 500 zł rocznie.

Wieczorem odbyła się w odświętnie udekorowanej sali kinoteatru „Sztuka" uroczysta Akademia, urządzona staraniem Egzekutywy organizacyi syonistycznej.

Akademię zagaił p. Dr I. Rosenblatt, poczem chór odśpiewał „Halleluja" i przemówił imieniem młodzieży akademickiej p Józef Wald po hebrajsku.

Obrazek z życia robotników żydowskich w Palestynie wykonany przez uczniów szkoły hebrajskiej pod reżyseryą p. M. Feingolda zakończył pierwszą część akademii.

Następnie wygłosił p. Dr Dawid Spindel mowę uroczystą poczem wystąpił ponownie chór pod batutą p. I. Rothmana. Ćwiczenia gimn. pod świetnem kierownictwem p. B. Schenkelbacha zakończyły uroczystą akademię.

OŚWIĘCIM.

W dzień otwarcia Uniwersytetu jerozolimskiego odbyło się staraniem lokalnej Organizacyi syonistycznej zgromadzenie manifestacyjne w tutejszej największej sali. Zgromadzenie było imponujące, sala wypełniona była po brzegi. Na estradzie chorążowie organizacyi szomrowych, chalucowych i ogólnych syonistów dzierżyli sztandary białoniebieskie i tarcze Dawidowe dodając uroczystości zewnętrzne oznaki radości i podniosłego nastroju. Przemawiali imieniem Organizacyi ogólno syonistycznej Dr. Goldberg, imieniem Waad hachinuch Scholberg, imieniem frakcyi Mizrachi Fränkel imieniem Hechalucu Braff imieniem akademików żydowskich Enoch, imieniem Szomru Siegmanówna, im. chalucu mizrachi Brenner imieniem Keren Kajemeth Henenberg, imieniem Keren Hajessod Rübner, imieniem Hitachdutu Manheimer, wreszcie imieniem kobiet-matek żydowskich Goldbergowa. Rozentuzyazmowani słuchacze darzyli burzą oklasków wszystkich mówców. Poszczególne mowy młodzież szomrowa i chalucowa a za nią reszta publiczności przeplatała pieśniami hebrajskiemi a na zakończenie rozbrzmiały dźwięki „Hatikwy". Przed zamknięciem zgromadzenia odczytano pisemne

ARKADYUSZ AWERCZENKO

Teorya Einsteina i teorya Połzunkowa

Akcya odbywa się w nawpół rozwalonej chatce w jednej z onz dzikiej Sowdepii...

Tubylcy, ubrani w zwierzęce skóry oraz buty z niewyrobionej sierści zdechłego konia, obstąpili swego towarzysza, ubranego dość przyzwoicie, który niedawno wrócił od swej ojczyzny z wędrówki po świecie.

Na wszystkich twarzach malowało się zaciekawienie...

— No cóż? No, jak tam? Co słychać nowego. Przywiózł pan jakie nowiny?

— Tak, tak — kiwnął mądrze głową gość. — Dużo ciekawych rzeczy... Jesteście przecież zupełnymi dzikusami... Odłączyliście się zupełnie od Europy, a tam życie wali młotami...

— Kogo wali? — zapytał przestraszony kościotrup komunisty.

— Nikogo Ach, jakie tam są odkrycia! Jakie wynalazki! Czyście słyszeli naprzykład o odkryciu Steinacha, o teoryi Einsteina?

— Gdzie my tam do nich!...

— Właśnie... właśnie... Pokryci jesteście pleśnią... Jest pewien Niemiec — Steinach — który doszedł do wniosku, że każdego człowieka można odmłodzić podług jego upodobania. Naprzykład, ile pan ma lat? 50? Proszę bardzo — już pan ma 25 lat! A ty, młodzieńcze, 80. Czyk, czyk — scyzorykiem — proszę bardzo — pan już ma 18 lat...

— A jak on to robi, ta szwabska morda?

Poprostu; — wycina staruszkom gruczoły.

— Jakie gruczoły?

— Djabli go wiedzą. On już chyba wie...

— W jaki on sposób doszedł do tego wniosku?...

— Zwykłym sposobem jak wszyscy uczeni: położył człowieka na stole operacyjnym, wykrajał mu gruczoły, a biedak podskoczył, zamknął oczy — i umarł. „Dajcie drugiego, krzyczy Steinach, zajechałem scyzorykiem tam, gdzie nie trzeba!" Dali mu drugiego człowieka. Wsunął mu nóż do brzucha — pacyent dostał śmiertelnej czkawki. Znowu źle! „Dajcie trzeciego!" Dopiero przy ósmym czy też przy dziewiątym pacyencie natrafił na właściwe gruczoły.

— Nie rozumiem to znaczy — w jaki sposób?

— Poprostu — wyciął staruszkowi gruczoły, a ten zeskoczył ze stołu, schwycił siostrę miłosierdzia wpół i zatańczył z nią mazurka... „Tańczyć! Mam dwadzieścia lat i pragnę dzikich szaleństw". Wyrwał się i począł biegać po wszystkich salach, wywracając koziołki. Oczywiście jakoś go tam uspopoili i oddali do średniego zakładu naukowego.

— Tak go odmłodzili?

— A tak, tak... Ale lepszy figiel zrobił Einstein. Czytałem o tem — o mało nie pękłem ze śmiechu... A przecież to wszystko prawda... Tak, tak... Prawda...

— A ten co wymyślił?... Też odmładza?

— Nie!... ten znowu zrobił rewolucyę w geometryi! Całą matematykę wysłał do wszystkich djabłów!

— Co pan mówi?...

— Tak, tak.. „Uważacie krzyczy Einstein, że linia prosta jest najkrótsza drogą między dwoma punktami, a ja wam powiadam, że to brednie! Może krzywa linia jest krótsza od prostej!" Zaczyna dowodzić — i okazuje się, że ma racyę! Krzywa linia jest krótsza od prostej!

— „Jaki osioł wam powiedział że dwie linie równoległe nigdy się nie stykają, choćbyśmy je przedłużali do nieskończoności?" Uczeni zrobili doświadczenie, wystawili dwie równoległe deski i rzeczywiście po sześciuset kilometrach dwie deski złączyły się ze sobą!

— „Wszystkiego wam dowiodę! Wam się zdaje, że dwa razy dziewięć to osiemnaście — a według mego zdania dwa razy dziewięć może być dwadzieścia dziewięć".

On jest bardzo ostry! Tyle nagadał, że teraz trzeba jeszcze raz nanowo zacząć się uczyć geometryi i całej matematyki od początku.

— Przepraszam, jak to się nazywa?

Co? To, co powiedziałem?... Teorya Einsteina!...

— Ach, tak... Słuchaliśmy pana słuchaliśmy, a teraz niech pan nas posłucha! Wy macie teoryę Einsteina, a my mamy teoryę Połzunkowa. Nie zna pan Iwana Jegorycza Połzunkowa?

— Nie, nie znam...

— A widzi pan... Myśmy coprawda odłączyli się troszkę od Europy, ale i Europa od nas stroni... Jest tu u nas taki człowiek, który się nazywał Iwan Jegorycz Połzunkow — dawniej był nauczycielem geografii w szkółce ludowej — obecnie jest drwalem... I ten rosyjski Einstein wymyślił taką teoryę! „Towarzysze! — rzekł do nas. — Nie mamy co jeść, a jeść trzeba! Szyszek mamy w lesie — [illegible]

podziękowanie Burmistrza miasta imieniem własnem i gminy miasta Oświęcimia za zaproszenie wystosowane do gminy, a zawierające gratulacyę z okazyi otwarcia Uniwersytetu hebrajskiego. Podczas odczytania pisma tego dały się słyszeć pomruki pod adresem — naturalnie — nieobecnej Gminy żydowskiej, głośno jednak nieobecności tej, okazującej niezrozumiałą i dziwną solidarność z Bundem nie objawiono aby nie zmącić uroczystego nastroju wieczoru. Wszystko odbyło się we wzorowym porządkn, godnym historycznej chwili tak, że Starostwo tutejsze śmiało mogło było zezwolić na proszony pochód młodzieży, bezpieczeństwo publiczne bowiem ani na chwilę nie było narażone. Młodzież, chcąca narodziny tak doniosłej placówki kutluralnej uczcić w swój sposób tj. pochodem w marszu dyscyplinarnym odczuła zakaz ten — rzeczywiście nie będący na miejscu — jako dokuczliwość.

TYCZYN.

Dnia 1 kwietnia 1925 odbyła się u nas uroczysta akademia kn czci otwarcia Wszechnicy Hebrajskiej w Jerozolimie.

W pięknie udekorowanej sali Kom. Lok. zebrała się ludność żydowska naszego miasteczka, celem uczczenia tego pamiętnego dnia w historyi naszej.

Akademię zagaił p. Józef Eisen, poczem kolejno przemawiali pp. Blaustein i Goldmann.

Część wokalną akademii wypełnili pp. Abraham Blumenberg i Leon Raab. Wśród dźwięków „Hatikwy" zakończono akademię. Akcye telegramów powitalnych i nalepek prowadziła sprężyście i z dobrem rezultatem p. Rachela Eisen.

KROSNO

Celem uczczenia otwarcia uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie urządził dnia 1 kwietnia wieczorem tut. Komitet lokalny w przepełnionych po brzegi salach towarzystwa Beth. Jehuda uroczystą akademię. Po odśpiewaniu przez chór tow. muzycznego „Szir" Hatikwy" otworzył prezes tut. komitetu lokalnego p. Wiesenfeld uroczystość w języku hebrajskim dając w silnych słowach wyraz naszej radości z powodu otwarcia pierwszego od czasów wygnania samodzielnego przybytku wiedzy żydowskiej. Uroczystą mowę wygłosił bawiący tutaj p. Dr. Józef Gross. Głęboka ta blisko godzinę trwająca mowa wypowiedziana z wielką swadą wywarła na słuchaczach bardzo silne wrażenie. Następnie wygłosili przemówienia p. Wallach po hebrajsku i p. Dr. Dym w języku żydowskim. Na zakończenie odegrała orkiestra tow. „Szir" szereg pieśni żydowskich chór zaś odśpiewał szereg pieśni stosownych ułożonych przez p. Platwera.

RADOMYSL WIELKI.

Z inicyatywy tutejszej komisyi Żydowskiego Funduszu Narodowego oraz zarządu biblioteki żydowskiej odbył się d. 1 kwietnia w Radomyślu uroczysty wieczór celem uczczenia otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Udział ludności żydowskiej wwieczorze był nader liczny. Zarząd miasta reprezentował wiceburmistrz p. Jakób Pelz. Po zagajeniu przewodniczącego p. Amsterdama odśpiewał chór dzieci pod kierownictwem p. Hartmana w towarzystwie orkiestry hymn narodowy „Hatikwa". Przemówienie uroczyste wygłosił p. Axelrad z Krakowa. Deklamacye hebrajskie i żydowskie wywarły głębokie wrażenie. Uroczystość zakończyła się przemówieniem p. Mahlera. Za piękne udekorowanie sali należy się osobna wzmianka pp. Laufównie, Weissównie i Geldzählerównie. Wśród uroczystego nastroju zakończył się wieczór około północy.

BIAŁA—BIELSKO. (Kor. wł.). Ludność żydowska obu miast była formalnie z elektryzowana uroczystościami Uniwersyteckiemi. Wszędzie widać było podniecony nastrój świadczący jak silnie uroczystość ta zespoliła społeczeństwo żydowskie bez różnicy na stronnictwa polityczne.

Już 31. wieczorem odbyły się w świątyniach w Białej i Bielsku uroczyste nabożeństwa przy niezwykle tłumnym udziale publiczności. Podniosłe kazanie wygłosił w Białej rabin Dr. Mark a w Bielsku rozbrzmiewała Hatikwa jako symbol przemiany dokonywujący się w społeczeństwie żydowskiem.

Dnia 1 kwietnia odbyły obie Rady Wyznaniowe w Białej i w Bielsku uroczyste posiedzenia, na których Prezesi wygłosili serdeczne i głębokim odczuciem ważności wypadku nacechowane przemówienia. Rada Wyznaniowa w Białej ufundowała stypendyum dla jednego słuchacza Uniwersytetu hebrajskiego.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się uroczyste zgromadzenie w wielkiej sali strzelnicy wypełnionej do ostatniego miejsca.

Wśród uroczystego nastroju odśpiewał chór doskonale wyszkolony pieśni hebrajskie, przyczem partye solowe odśpiewała znakomicie p. Dr. Huppertowa.

Zgromadzenie zwołane przez obie Rady Wyznaniowe i Organizacye syonistyczne wspólnie miało przebieg podniosły.

Uroczystość rozpoczął chór przy udziale solistki p. Dr. Huppertowej, która pięknym swym nad wyraz sympatycznym śpiewem ujęła publiczność. Prezes Gminy żydowskiej w Bielsku p. **Simachowicz** zagaił podniosłem przemówieniem uroczystość, podnosząc jej ogólno-żydowski charakter. W pięknej przemowie podkreślił Prezes Gminy żydowskiej w Białej p. **Dr Feuereisen** znaczenie tej epokowej chwili, poczem **Dr Better** imieniem organizacyi syonistycznej w dłuższem przemówieniu wskazał na związek ruchu syonistycznego z obecną uroczystością i jego zasługi, zaś **prof. Berkowicz** w krótkiem i często oklaskami przerywanem przemówieniu hebrajskim skreślił historyę wysiłków stworzenia Uniwersytetu hebrajskiego. **Rabin Dr. Kark** w gorąco przejętym przemówieniu skreślił znaczenie kultury żydowskiej dla świata, zaś prof. **Feuerstein,** znający Palestynę z własnej obserwacyi podzielił się wśród oklasków z zebranymi entuzyazmem swoim dla odbuduwującej się Palestyny. Wreszcie p. **Dr I. Schwarzbart** wygłosił przeiszło godzinne przemówienie, w którem oświetlił znaczenie Uniwersytetu hebrajskiego tak dla żydostwa i jego stosunków wewnętrznych, jakoteż pod względem politycznym i ogólno-cywilizacyjnym.

Chór, który sprawnie odśpiewał Hatikwę, zakończył tę nad wyraz piękną uroczystość, świadczącą jak głęboko wryło się to zdarzenie w duszę żydostwa Białej i Bielska.

ŻYWIEC—ZABŁOCIE. (Kor. wł.). Z okazyi otwarcia Uniwersytetu hebrajskiego odbyło się uroczyste posiedzenie Kahału, na którem uchwalono przeznaczyć pewną sumę na Keren Hajessod, urządzić uroczyste nabożeństwo w synagodze i wysłać telegram gratulacyjny.

Dnia 1 kwietnia br. odbył się w synagodze uroczysty poranek dla dzieci szkoły żyd. w Zabłociu oraz młodzieży szkół średnich — na którym wygłosił uroczyste przemówienie rabin Dr. Bau przedstawiając znaczenie uniwersytetu dla społeczeństwa żydowskiego.

Popołudniu tego samego dnia odbyło się w synagodze odświętnie przystrojonej uroczyste nabożeństwo.

Po odśpiewaniu psalmów przez kantora przemówił do licznie zebranej publiczności rabin Dr. Bau, poczem w dłuższem przemówieniu dyr. Keren Ka-

tylko dusza zapragnie!

Afrykańskie małpy ubóstwiają szyszki. Jeżeli odrazu zaczniecie żreć szyszki — wszyscy umrzecie w jednej chwili. Nauka zaś dowiodła, że stopniowo można żołądek przyzwyczaić do wszystkiego. Zróbcie więc w ten sposób — powiada rosyjski Einstein — otrzymujecie codziennie 24 złotniki chleba, prawda? Zjedzcie tylko 23 złotniki i jedną szyszkę. Nazajutrz skonsumujecie tylko 22 złotniki chleba i dwie szyszki, potem 21 złotnik i 3 szyszki i td. Po 24-ech dniach odzwyczaicie się zupełnie od chleba i zamiast tego z łatwością wprowadzicie do żołądka 24 szyszki — co też było do dowodzenia! To samo można zrobić w sprawie odzieży! Wkrótce nie będziemy już mieli — powiada — ani jednego metra towaru — i zginiecie z zimna! Trzeba wobec tego ogrzewać ciało własnem ciepłem. Czytałem gdzieś — powiada — w sensacyjnej gazecie, że jeżeli łysy siedzi na mrozie bez czapki, wówczas włosy wyrastają mu na głowie. Według więc teoryi Połzunkowa należy stopniowo pokrywać włosami każdą część ciała. Najpierw trzeba ściąć jeden rękaw i wystawić gołą rękę na mróz — w ciągu miesiąca obrośnie włosami i będzie jej ciepło. Potem trzeba ściąć drugi rękaw, lewą nogawicę, prawą nogawicę, a po upływie sześciu miesięcy nikt was nie pozna: cały obrośnięty i łyka szyszki w lesie! Tak, proszę pana, to jest nasza teorya, panie z Europy!

— Co pan właściwie chciał przez to powiedzieć?

— A nic... Wy macie na zachodzie teoryę Einsteina, a my — teoryę Połzunkowa! Rozumie pan?... Nasz Połzunkow pobije zawsze waszego Einsteina i Steinacha!... Tak, proszę pana, panie z Europy!...

Listy z prowincyi
II. Bochnia

W kilka dni po moim pierwszym liście z prowincyi dostałem ze Sanoka dwa wyroki śmierci, trzy za kary przyjazdu do Sanoka z wyraźną groźbą, że mi za to pohańbienie czcigodnego miasta wszystkie porachują kosteczki, kilka listów miłosnych, z których jeden był wielce złośliwym, bo się kończy sakramentalnem zdaniem „całuję twoją łysinkę" cztery klasyczne tragedye i jeden zwaryowany dramat wzorowany zupełnie na St. Ign. Witkiewiczu, 5 kilowy pakunek sonetów i — zaproszenie na powtórny odczyt do Sanoka.

Przyznam się, że to zaproszenie najbardziej mnie ucieszyło. Przekonałem się bowiem, że zupełnie słusznie postąpiłem, gdym się przywiązał do Sanoka taką cichą, głęboką i niegrzeczną miłością. Polubiłem zwłaszcza młodzież sanocką, młodzież pełną zapału i entuzyazmu. A teraz nietylko ją lubię, ale szanuję. Zaproszenie to, które mnie do łez wzruszyło — praca w „Nowym Dzienniku" najzatwardzialszego grzesznika w zakapturzonego i sentymentalnego przemienia romantyka — powiedziało mi, że młodzi ci ludzie zrozumieli mój żart i wyczuli między wierszami sympatyę. Czy można bowiem wierzyć człowiekowi, który ani razu nie może wyskoczyć ze swej skóry, by popatrzeć się na siebie obcemi zupełnie oczyma? Żyjemy w ciasnem więzieniu naszych fikcyi i urojeń i powinniśmy jak najczęściej wyrywać się z murów więziennych na swobodny szlak ciekawych i nęcących przygód. Nie bierzmy tylko życia zawsze poważnie. Stańmy czasami przynajmniej obok siebie i zróbmy perskie oko do tego naszego ja, które obnosi się po świecie z nadętą swą powagą.

Ale nim przyjąłem zaproszenie do Sanoka, musiałem pojechać do Bochni. Nie mogłem odmówić ciemno- włosej szatynce o niebieskich oczach. Nie żałuję też wcale, żem poszedł za porywem swego serca. Dostałem się bowiem na parę godzin do zacisznego, spokojnego, cichego miasteczka, gdzie zdaje się nikt nie umiera, bo właściwie nikt tam nie żyje.

Gdym tylko wysiadł, przystąpiła do mnie moja znajoma z uśmiechem zakłopotania na ślicznie zakrojonych ustach. „Mamy dzisiaj aż trzy wesela" — powiedziała lekko spłoniona. Nie zrozumiałem odrazu związku między moim odczytem a trzema ślubami w Bochni, potem dopiero „otworzyła" mi się głowa. Było już niestety za późno, a zresztą czyż mogłem powstrzymać ludzi, idących dobrowolnie na śmierć, by się nad krawędzią przepaści zatrzymali? Pomyślałem więc sobie, że nie trzeba ludziom przeszkadzać, gdy chcą się ze życiem pożegnać. Wszak, gdym ja się topił, nie wyciągnęła się ku mnie żadna przyjazna ręka, by mnie za włosy wyciągnąć z topieli. Powiadam wyraźnie: za włosy, bo wtenczas... (Zdaje mi się, że łysina jest w tajemniczy sposób związana z małżeństwem.)

A więc Bochnia jest jedynem miastem na świecie, pozbawionem zupełnie tego gatunku drapieżnego zwierza, który nazywamy starą panną. Najstarsza dziewica w Bochni liczy 21 wiosen 8 miesięcy i 18 dni. Wiem, że popełniam rzecz straszną, gdy tą wiadomość podaję do prasy.

Biedna Bochnia! Widzę już istną wędrówkę ros

jemeh Dr. Glaser nakreślił obraz dążności żydostwa do odrodzenia, których koronę stanowi uniwersytet na górze Cofim w Jerozolimie.

Przemówienie to wywarło bardzo głębokie wrażenie na zebranych, którzy nie szczędzili zasłużonych oklasków mówcy.

Odśpiewaniem Hatikwy i zbiórką na Ż. F. N. zakończyła się poważna uroczystość.

NADESŁANE.

Za rubrykę te redakcya nie odpowiada.

Podziękowanie.

WP. Dr. Bibersteinowi w Podgórzu za nader troskliwą opiekę i wyleczenie naszego synka z ciężkiej choroby oraz **WP. Dr. Nüssenfeldowi** w Krakowie za szczęśliwie dokonaną operacyę składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie

Grünspanowie.

Podziękowanie.

WP. M. TILLEMAN,
specyalista i wynalazca opatent. bandaży w Krakowie, ul. Szlak 39.

Wyrażam niniejszem serdeczne podziękowanie za pomoc udzieloną mi przez WPana. Po użyciu bandażu Pańskiego systemu, cierpienie moje zostało usunięte całkowicie, tak, że obecnie żadnego znaku ruptury, ani dolegliwości niema. **Władysław Makowski**
właściciel dóbr.

Z NADESŁANYCH WYDAWNICTW.

RAKIETY NR. 6.

Nowy numer „RAKIETY“ (nr. 6), który ukazał się, zwraca uwagę, przedewszystkiem wspaniałą stroną ilustracyjną. Strona literacka Nr. 6-go Kiedrzyńskiego „Fotografia na biurku“, Anatola Sterna „Krawat rozkoszy“, Jastrzębca-Zalewskiego „Męczennik miłości“, Kleszczyńskiego „Nieostrożność“, Szer-Szenia „Poradnik dla zakochanych“, Popławskiego „Kobieciarze“, Raorta „Poeta“, Allais „Trzynasta koszulka“ — oto treść „Rakiety“. Ponadto dopełniają bogatej całości zwykłe działy „Kinkiety“, „To co najważniejsze“, „Przez dziurkę od klucza“, oraz wywiad z Elną Gisted. Ponadto przynosi „Rakieta“ pierwsze odpowiedzi czytelników na ankietę „Czy pocałunek jest zdradą“.

PEREC PO POLSKU.

Wydawnictwo „Safrus“ w Warszawie otrzymało od posła Gruenbauma, jako pełnomocnika rodziny, bp. J. L. Pereca prawo wyłącznego tłumaczenia i wydania w języku polskim utworów wielkiego pisarza żydowskiego a mianowicie: „Opowieści ludowych“, „Opowieści chasydzkich“ i dramatu „Złoty Łańcuch“.

Podajemy powyższe do wiadomości wszystkich wydawnictw i tłumaczów w celu uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień.

---

gorączkowanych, rozmarzonych, rozgadanych, rozmodlonych i rozsznurowanych starych panien, idących szturmem na zdobycie Bochni. Żal mi młodych ludzi, którzy jeszcze głowy swej nie położyli pod topór kata a zwłaszcza mi żal tego przyjemnego sympatycznego młodzieńca-poety, który potrafił pogodzić w sobie rewolucyjny anarchizm z kultem dla cudotwórcy z Bobowy.

Bo Bochnia jest właściwie parafią Bobowy. Tyle się w Bochni nasłyszałem o tym cudotwórcy z Bobowy, że teraz całymi dniami marzę tylko o Bobowie. Nie wiem doprawda gdzie Bobowa leży, ale to wiem napewno, że muszę do Bobowy pojechać. Przedstawiam sobie rabina z Bobowy jako wysokiego mężczyznę o czarnej brodzie, łagodnych, przenikliwych, zawsze zadumą uśmiechniętych oczach.

Dowiedziałem się od jednego z młodziutkich bardzo zwolenników rabina z Bobowy, w jaki sposób człowiek ten zdobywa sobie młodzież. Nie jest bowiem pan na Bobowie ani zaświatowym mistykiem-kabalistą ani surowym talmudystą. Przeciwnie kocha życie i umie cenić stubarwną grę jego kolorów. Umie tylko śpiewać i tym śpiewem ujarzmia sobie wrażliwą fantazyę młodych. Czemu nie pomyślałeś o tem, kochany panie Gebürtig, by dać początek dynastyi rabinów- cudotwórców Gebürtigów? Czy twoje ludowe piosenki tak wzruszające swoją niekunsztowną prostotą nie mogłyby być fundamentem wielkiej rodziny pieśniarzy-cudotwórców?

Aż do samego odczytu opowiadał mi dziwy o tym śpiewaku—cudotwórcy jeden z jego entuzyastów. Gdym już nawet zaczął swoje „kazanie“, wirowała mi jeszcze przed oczyma wizya rozśpiewanej gromadki młodych ludzi z czarno- brodym rabinem w pośrodku. Ale rozmyślania moje przerwał piskliwy głosik, który rozpaczliwie zadzwonił: „Mamusiu, cia soo mi! Ja muszę...“ Oczy wszystkich skierowały się na mamusię, która przyszła na odczyt z trzyletnim swym synkiem, który musiał...

Kochany chłopaczku! Już tak wcześnie doświadczyłeś na sobie przykrości, życia, które nakłada na nas zbyt ciasne spodenki. Słowo twoje: „ja muszę“ było krzykiem protestu przeciwko dławiącej nas monotonii. Tylko, że my starsi nie zawsze mamy odwagę, krzyknąć w świat głośne nasze „muszę!“

Za parę minut wrócił chłopiec do sali, w znacznie lżejszem usposobieniu tak, że mogłem spokojnie dokończyć odczytu. Po prelekcyi siedziałem znowu w miłem kółku w cukierni. Jeden z gości uznał za stosowne zwrócić mi uwagę, że cukiernia mieści się w domu p. Kiernika. W małem miasteczku do każdego domu przywiązana jest jakaś anegdota. I oto dowiedziałem się, w jaki sposób p. Kiernik stał się „kamienicznikiem“. Dom ten budował jakiś Żyd, a ponieważ nie chciał podczas budowy uszanować świętej soboty, nałożył na niego rabin „chejrem“. Żyd musiał bardzo tanio dom ten sprzedać, a ponieważ nie znalazł żadnego nabywcy wśród swych współwyznawców, kupił go za psie pieniądze były minister Witosa. Nie przekonało to jednak p. Kiernika do soboty, chociaż jej to właściwie zawdzięcza początek swej bajecznej wprost karyery. Jak wiadomo p. Kiernik nie jest za święceniem soboty...

Koło wielkiego okna cukierni kręcił się tam i z powrotem chudy, młody człowiek. Widocznie czekał na mnie. Serce mi powiedziało że to musi być poeta. Mam już bowiem taki węch do poetów, że z tysiącznego tłumu bez najmniejszego namysłu wskażę wam poetę. Może poezya jest tym tajemniczym odemi, który prześwietla całą fizyognomię danego osobnika? Może racyę miał Novalis twierdząc, że istotą świata jest poezya że wszyscy jesteśmy poetami, tylko, że nie zawsze poeta dochodzi u nas do głosu?

Przeczucie nie zawiodło mnie. Młody ten człowiek był poetą. Czytał mi potem gardłowo- nosowe swe poezye, które zabarwione były aromatem przypalonej pieczeni. Przed kilku tygodniami bardzo się podobały bochniańskiej — czy mówi się może bocheńskiej — publiczności na jednym i tak licznych w Bochni „żywych dzienników“.

Bo trzeba wam wiedzieć, że Bochnia nie ma prawdziwej własnej gazety, ale lubuje się szczególnie w „Żywych dziennikach“. I mimowoli pomyślałem sobie, że Kraków nie ma właściwie ani tytułu ani powodu do zbyt wielkiej dumy. Przed kilku tygodniami zamigotał przed nosem Krakowa jakiś „żywy dziennik“ bogdanką, w krakowskie ruble oprawną, ale Bochnia sport ten znała i uprawiała znacznie przedtem.

I mówić tu, że Kraków jest stolicą! **Moses.**

NA MARGINESIE.

W „Royalu".

Siedzę w „Royalu" przy kawie i mimowoli zauważam opodal grupę młodych ludzi. Jeden czyta coś na głos z „Nowego Dziennika", a reszta słucha uważnie i niemal z nabożeństwem.

— Zapewne czyta o Uniwersytecie jerozolimskim — myślę sobie nie bez satysfakcyi. — Coby zresztą dzisiaj mogło bardziej interesować?

Młody człowiek czyta głośno dalej.

— A kto wie? — zaczynam wątpić! — Może puścili się na fale wielkiej polityki i śledzą losy Herriota...

Staję się naprawdę ciekawy.

— W naiwności swojej zbytnio idealizuję — mówię sobie trochę rozczarowany. — Moje vis-a-vis zajęte jest z pewnością cedułą kursową...

Zniecierpliwiony, nastawiam uszu i nareszcie słyszę:

— „...ataki zagrażają bramce... i tylko skutkiem pecha... nie zyskuje punktu... po przerwie nadal przewaga... tuż przed końcem uzyskuje... bramkę z karnego..."

Pepin.

Paszporty i obrona waluty

Kraków, 8 kwietnia.

(r) W tych dniach zostało wydane rozporządzenie uniemożliwiające wyjazd obywateli naszych zagranicę przez wprowadzenie szeregu utrudniających przepisów. Idą one w dwóch kierunkach, a mianowicie: z jednej strony została podstawowa stawka podwyższoną, z drugiej strony wprowadzono przepisy uniemożliwiające wprost stronom handlującym wyjazd zagraneicę, uzależniając wyjazd od spełnienia szeregu postanowień, jak stosunkn przemysłowca lub kupca do urzędu podatkowego itp. — Ministerstwo motywuje rozporządzenie to obroną waluty naszej z jednej strony, z drugiej zaś strony tendencyą do zabezpieczenia naszych miejsc kuracyjnych przed miejscami kuracyjnemi zagranicznemi. Rozporządzenie Ministerstwa Skarbu wyda wprost nieobliczalne szkody tak pod względem moralnym jak i materyalnym. W każdym z nas burzy się uczucie ludzkości przeciw policyjnym środkom stosowanym u nas, które uderzają wprost w prymitywne zasady wolności osobistej obywatela. Zamykanie obywateli w granicach państwa, uniemożliwianie im wyjazdu zagranicę wytwarza mimowoli uczucie krzywdy, jakie się każdemu czyni, a w każdym razie pod względem polityki społeczno- gospodarczej wywołuje fatalne wprost komentowanie podobnych rozporządzeń. Gdyby Ministerstwo opłaty paszportowe było podwyższyło w miesiącach zimowych, kiedy sfery bogate wyjeżdżają na południe do Nicei, Rzymu itd., byłoby to rozporządzenie jeszcze zrozumiałe: trafiłoby ostatecznie ludzi bogatych, którym nie zależy na wysokości opłaconego paszportu. Ale gdy takie zarządzenie wydane zostaje w czasie prawie że wakacyjnym, kiedy nietylko sfery bogatsze, ale i sfery pracujące wyjeżdżać muszą zagranicę dla poratowania zdrowia i kiedy wyjazd niema zupełnie charakteru luksusowego, ale wprost konieczności życiowej, to zaprawdę rozporządzenie to uderza swoją bezwzględnością, niezrozumieniem społecznych zasad i więcej szkody moralnej przynosi państwu, aniżeli korzyści które z tytułu opłat za paszporty wpływają.

Znamy tę martyrologię, którą każdy przejść musi, zanim paszporty dostanie i nie wiemy, jakiem prawem mogą czynniki nasze powiększać ten stan nieznośny w chwili, gdy wyjazd zagranicę w czasie letnim jest koniecznością życiową w 90-procentach wypadków dla stron. Są jednakowoż i takie momenty, które wskazują, jak nierozważnie zostają u nas wydawane rozporządzenia i jak mało liczą się one z praktycznem życiem. Panu Ministrowi Skarbu chodzi o to, ażeby wielki strumień wyjeżdżających zagranicę nie zachwiał waluty naszej. Pomijamy fakt że policyjnymi środkami jeszcze nikt polityki gospodarczej nie prowadził i że pieniądz jako taki nie przedstawia sam dla siebie decydującej wartości, tylko praca, wytwory ludzkie, jak wogóle bogactwo narodu ujawniające się w potęgowanej produkcyi i w potęgowanej konsumcyi wewnętrznej.

Ale chciałbym wskazać na fakt, przeciwko któremu należy jaknajsilniej zaprotestować. Mianowicie rozporządzenie ostatnie paszportowe podwyższające opłaty paszportowe jest w swojem założeniu fatalne i zgóry prowadzi do lekceważenia wartości pieniądza naszego u szerokich mas ludności. Należy sobie tylko uświadomić, że Ministerstwo każe płacić za wielokrotny wyjazd zagranicę siedmset kilkadziesiąt złotych, gdy suma ta w pojęciu przeciętnego człowieka przedstawia majątek i że przed wojną podobna suma była wogóle podstawą egzystencyi względnie podtrzymaniem egzystencyi niejednej jednostki gospodarczej. Jeżeli dzisiaj podobne cyfry zostają wstawiane za paszporty, jeżeli sam paszport handlowy musi kosztować bez wszystkich dodatków 25 złotych, gdy na całym świecie opłaty są tylko czysto manipulacyjne, to każdy zrozumie, że zapomocą podobnych rozporządzeń samo Ministerstwo Skarbu, stojące na straży utrzymania dobroci naszej waluty, i dążące do poszanowania wartości naszego pieniądza, podcina zasady przez siebie głoszone i wyrządza naszemu pieniądzu największą krzywdę, jaką tylko może ktokolwiek wyrządzić.

Z tych powodów rozporządzenie paszportowe ostatnie jest najbardziej szkodliwym objawem naszego biurokratycznego sposobu traktowania spraw i w obronie wolności osobistej i w obronie naszego pieniądza.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

Ile osób emigruje z Polski do Palestyny

Niedawno odbyła się w Warszawie konferencya prasowa w Urzędzie palestyńskim. W czawie konferencyi podano ciekawe szczegóły statystyczne, odnoszące się do emigracyi żydowskiej z Polski do Palestyny a wskazujące na stały wzrost ruchu emigracyjnego. I tak w roku 1920 wyjechało do Palestyny 1000 osób. W roku 1921 — 2000, w roku 1922 — 3100. w roku 1923 — 3050, w roku 1924 — 8000.

W styczniu 1924 wyjechało do Palestyny 90 osób. W grudniu tegoż 823. W styczniu 1925 wyjechało już 1200 osób. W lutym 1200. W marcu 3000 osób.

(W roku 1919 emigracya odbywała się — jak wiadomo — bez udziału Urzędu palestyńskiego, który jeszcze wtedy nie istniał — przyp. Red.).

Jeśli weźmiemy pod uwagę trudności wyjazdu do Palestyny na skutek ograniczenia emigracyi to cyfry zresztą stale wzrastające przedstawią się nam jako znaczne.

Jak bowiem wiadomo do Palestyny mogą jechać trzy kategorye osób: 1) Osoby wzywane przez krewnych, zamieszkałych w Palestynie, 2) kapitaliści i 3) osoby jadące za certyfikatami, czyli pozwoleniami otrzymywanemi przez Egzekutywę w Palestynie na sprowadzenie pewnej liczby robotników, którzy mogą znaleźć pracę w Erec Izrael. Egzekutywa czyni ciągle starania o zwiększenie liczby tych certyfikatów. Dotychczas otrzymywano certyfikaty dla 3000 rodzin rocznie z tego na całą Polskę przypadło 40 procent. Teraz jest nadzieja, że dla samej Polski da się uzyskać 300 certyfikatów na okres półroczny czyli na najbliższe 3 miesiące 1500. Jednak próśb napływa dziesięć razy więcej. Z konieczności odmawia się tym prośbom, co wywołuje niezadowolenie i narzekania.

—o-o—

LIGA NARODÓW ZWALCZA MALARYĘ W PALESTYNIE. Komisya dla zwalczania malaryi przy sekcyi ochrony zdrowia Ligi Narodów postanowiła wydelegować specyalną ekspedycyę do Egiptu, Palestyny i Syryi. Ekspedycya będzie miała na celu zbadanie miejscowości, nawiedzanych przez malaryę. Ekspedycya wyruszy w drogę w maju br. Prace jej ukończone zostaną we wrześniu. Obecnie komisya opracowuje dokładny plan zwalczenia malaryi w wyżej wspomnianych krajach.

FASZYŚCI WŁOSCY PRZECIW IMIGRACYI ŻYDOWSKIEJ DO PALESTYNY. W czasie ogólnej dyskusyi w parlamencie włoskim nad włoską polityką zagraniczną wystąpił poseł faszystowski Pedrazzi przeciw imigracyi żydowskiej do Palestyny. Przemówieniu posła Podrazzi towarzyszyły burzliwe oklaski części faszystowskiej parlamentu włoskiego.

PRZEDSTAWICIELSTWO ŻYDOWSKIE W SENACIE WĘGIERSKIM. Parlament węgierski przyjął ustawę o reformie Wyższej Izby na Węgrzech. Według nowej ustawy religia żydowska otrzyma jednego przedstawiciela w senacie węgierskim.

Z powodu tego, iż na Węgrzech istnieją dwa odrębne żydowskie związki religijne, konserwatywny i reformowany, odbędzie się w najbliższym czasie narada pomiędzy przedstawicielami obu związków, celem wystawienia wspólnego kandydata do Izby Wyższej.

SKAZANIE HAKENKREUZLERÓW NA CIĘŻKIE WIĘZIENIE. Sąd przysięgłych w Tylży (Prusy Wschodnie) rozpatrzył sprawę hakenkreuzlerów Henselmana Felgendrehera i Tomuszeida. Wszyscy trzej oskarżeni byli o zamordowanie bez przyczyny w święta Wielkanocne młodego Żyda, Juliusza Simona. Sąd wydał wyrok, skazujący Henselmana na 3 lata ciężkiego więzienia, Felgendrehera na 2 lata i Tomuszeida na 1 rok więzienia.

PREZYDENT COOLIDGE PRZEMAWIAĆ BĘDZIE NA KONGRESIE ŻYDOWSKICH ORTODOKSYJNYCH KONGREGACYI W AMERYCE. Żydowski członek kongresu amerykańskiego Nathan Perlman z New Jorku otrzymał od prezydenta St. Zjednoczonych Coolidge'a depeszę z zawiadomieniem o przyjęciu zaproszenia na wzięcie udziału w kongresie żydowskich ortodoksyjnych kongregacyi, mającego odbyć się w Baltimore w miesiącu maju. Prezydent Coolidge wygłosi na kongresie okolicznościowe przemówienie.

ECHA SPRAWY PROF. CUZA. Niedawno donieśliśmy o dymisyi 6 profesorów wydziału prawnego na uniwersytecie w Jassach, między nimi znanego żydożercy prof. Cuzy. W ten sposób ministerstwo oświaty pragnęło uniknąć procesu dyscyplinarnego przeciw antysemickim profesorom. W istocie proces przeciw prof. Cuza został wkrótce umorzony.

Obecnie Ż. A. T. dowiaduje się, iż prof. Cuza poczuł się głęboko dotkniętym i żąda, ażeby pomimo wszystko sąd odbył się nad nim. Grozi on pociągnięciem ministra oświaty dr. Angelescu do odpowiedzialności sądowej, o ile żądanie jego nie zostanie spełnione.

SKAZANIE NA ŚMIERĆ MORDERCY ZA ZAMORDOWANIE ŻYDA—INWALIDY. Sąd przysięgłych w Berlinie skazał na śmierć niejakiego Leesta za zamordowanie w celach rabunkowych Żyda-inwalidy Hamburgiera.

PRZEWODNIK HANDLOWY.

Artykuły apteczne

DROGUERYA
EDMUNDA KURTZ. Kraków Wolnica 5
poleca artykuły apteczne i toaletowe po cenach przystępnych

Nowy Zarząd drogueryi
przy ul. Zwierzynieckiej 4 poleca artykuły apteczne i toaletowe po cenach nader przystępnych

Artykuły gospod.

Urządzenia kuchenne, domowe i różne nowości
A. SATTLER
GERTRUDY 34.
Tel. 4162. Tel. 4162.

S. Sattler, Kraków, Stradom 18
Wyroby metalowe, stalowe emaliowane, nożownicze. Artykuły dla gospodarstwa domowego

FORTEPIANY

FORTEPIANY
PIANINA
FISHARMONIE
Skład
HELENA SMOLARSKA
Kraków
Szewska 9. Tel. 4365
Sprzedaż na raty do 16 miesięcy.
Wybór olbrzymi
▼▼▼▼▼▼▼▼▼

Elektrotechnika



„LUX“
Kraków ?
pl. Dominikański 2
Urządzenia elektr.
Wszelkie naprawy
Sprzedaż materyałów
Porady i kosztorysy bezpłatnie.
Telefon Nr. 3338.

Galanterya

BAZAR WENECKI
Kraków, Rynek gł. 11
poleca w wielkim wyberze korale, branzoletki, broszki, artykuły podarunkowe hurtownie i częściowo.

Porcelana

Porcelanę, kryształy, zkło i lampy poleca
M. Statter Kraków
ulica Grodzka L. 39.

Meble

Meble stylowe luksusowe biurowe, dekoracye wnętrz poleca **M. Pleszowski**, Kraków, Mały Rynek 2. Telefon 41?6.

Radio

„UNIWERSUM“ biuro inżynierskie, Kraków, ul. św. Marka 25 poleca w wielkim wyborze radioaparaty odbiorcze, lamki katodowe i części składowe.
▼▼▼▼▼▼▼▼▼

RADJOSWIAT
Kraków, Grodzka 32
Wszystko na składzie po najtańszych cenach.

Spedycya

Cracovia Sp. transportowa biuro spedycyjne ul. Grodzka ?. Tel. 4078.

Szkło

Pierwsza małop. fabryka zwierciadeł i szlifiernia szkła Sp. z ogr. odp. Kraków Grodzka 60, Tel. 40?8 i 42?, poleca szyby i lustra szlifowane po cenach przystępnych.

Szlifierz

SPECYALISTA
szlifierz brzytew dobiera fachowo wg. zarostu, najlepsze brzytwy od 5—7 zł. **J. MYSZKOWSKI**
Kraków, Dietlowska L. 46

Węgle

Węgiel śląski krajowy i dąbrowiecki dostarcza wagonowe
POLSKA SP. WĘGLOWA,
ul. Andrzeja Potockiego 3
Tel. 4075. Tel. 4075.

Złoto, srebro

Wielki wybór!
Zegarki, brylanty, perły, i wyroby srebrne najtaniej poleca:
GOLDSTEIN i GRUNBERG
Kraków, ul. Bożego Ciała róg Dietla **4**

REKLAMA dźwignią handlu!



DANCINGI DOMOWE
urządza światowej marki
GRAMOFON „His masters voice“
„GŁOS SWEGO PANA“

Gramofon ten najnowszej konstrukcyi (system RADIO z podkładką mikrofonową) uznany przez pierwszorzędnych znawców całego świata za najlepszy.
Wzorowa reprodukcya bez szmerów.
Wielki wybór płyt, również żydowskich i hebrajskich kantorów: ROZENBLATTA. KWARTINA. SIROTY.

THE GRAMOPHONE Co, Limited, LONDON.
Jeneralny reprezentant na Polskę:
JÓZEF WEKSLER
Kraków, Floryańska 25. **Lwów,** Sykstuska 2.



ZDOLNEGO EKSPEDYENTA z branży galanteryjnego i modnej z dłuższą praktyką poszukuje **A. Wachsman, Krakowska 7.**

NOŻE (KOZIKI) **M T**
znanej jakości
firmy Karl Steinlegger, Trattenbach
poleca **I. SCHENKEL, Tarnów.**

Adwokat w Krakowie przyjmie mundanta(kę)
ze znajomością języka niemieckiego i pisania na maszynie od 1 maja 1925. Zgłoszenia z podaniem warunków należy nadsyłać do Adm. „Nowego Dziennika“ pod „Adwokat“.

POKÓJ Z KUCHNIĄ w Krakowie oddam zdolnej krawczyni lub modniarce. Zgłoszenia: Scherman Podgórze, Twardowskiego 4.

Niniejszem pozwalam sobie podać do łaskawej wiadomości P. T., że moje
przedsiębiorstwo elektrotechniczne
założone w r. 1904, zostało po kilkuletniej przerwie znowu otwarte i pod firmą
UNIVERSUM, Sp. z ogr. odp.
przy ul. św. Marka L. 25, tel. 4135 i 484 nadał przewadzone. Upraszam wszystkich moich dawnych klientów przy ewentualnych zapotrzebowaniach na **instalacje oświetlenia elektrycznego i przeniesienia siły** o zwrócenie się do powyższej firmy i polecam się do wykonania wszelkich solidnych i fachowych robót w ten zakres wchodzących, także i tej P. T., która dotychczas nie miała sposobności do korzystania z moich usług.

Przedsiębiorstwo dla oświetlenia elektrycznego i przeniesienia siły Inż. RUDOLFA POPPERA
571 **w Krakowie, św. Marka 25.**

FABRYKA KAPELUSZY SŁOMKOWYCH, FILCOWYCH I SZPATERYI
S. WIENER
Kraków, Krowoderska L. 73
Telefon Nr. 4115.
Hurtowny skład wszelkich towarów modniarskich
Stradom 5. - Tel. 4159

Płaszcze gumowe
zagr. męskie i damskie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca
Józef Nussbaum, Kraków, Loretańska 4
(w pobliżu teatru „Bagatela“)

JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA
S. A. W KRAKOWIE

polecają doskonałej jakości starannie sortowany

WĘGIEL

dla celów opałowych i przemysłowych.

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. Nacz. Dr. Ign. Schwarzbart. Red. odp. Dawid Laser Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7